

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
 wychodzi co dzień z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu i na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Ansturyi marek 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs Preisliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 16 października 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmanni i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 października.

(Kwestya bułgarska, rozgrywająca się na różnych polach; współubieganie się Niemiec i Francji o sojusz z Włochami; polemika pomiędzy dziennikami niemieckimi, francuskimi i angielskimi; ostatnie wiadomości z Bułgarii; śledztwo i wydalenie z armii bułgarskiej oficerów, skompromitowanych w rewolucji w dniu 21 sierpnia; aresztowanie morderców dabińskich; przerzucenie się Karawelowa na stronę rosyjską; polityka Austro-Węgier, Niemiec i Turcji w obec wypadków w Bułgarii)

Kwestya bułgarska na różnych rozgrywa się obecnie polach. Na właściwym terenie walki potykają się między Bułgarowie z wysłannikami Rosji i w tej chwili są nad nimi góra. Od czasu wystąpienia do gabinetów europejskich znanej noty angielskiej, proszącej mocarstwa o poparcie moralne dla słabych i znękanych Bułgarów, kwestya ta weszła także na tory dyplomatyczne a pcha ją potężnie naprzód lord Churchill, który z Berlina przybył do stolicy austriackiej, by ztamtąd, jak przynajmniej same dzienniki berlińskie, podążać do księcia kanclerza do Warcina i przedłożyć mu gotowy plan wspólnej operacji przeciw pretensjom rosyjskim do półwyspu bałkańskiego. Po za tą główną sceną widać w oddali w niewyraźnych zarysach innych jeszcze aktorów toczącego się dramatu dżesowego, dwa państwa, które przerzuceniem się swem na tę lub ową stronę mogą łatwo przeważać wahającą się szalą różnych wątpliwości, spekulacji i interesów dyplomatycznych. Włosi i Francuzi, bo o nich tu mowa, nie zajęli dotąd jasnego w kwestyi bułgarskiej stanowiska, a więc ku nim zwracają się oczy reżyserów tego dramatu, i odbywa się formalna licytacja i podawanie ofert. Odosobniona Francya chciałaby mieć jakiegoś sprzymierzeńca, a więc wyciąga ku Włochom dłoń przysiężną i niesie im w podarku Tripolis i równy podział panowania na morzu Śródziemnym. Niemcy i Anglia, potrzebujące również Włochów, odciągają ich od Francji i ze swej strony ofiarują im różne korzyści. Z tego ciekawego pola zachodów dyplomatycznych notujemy wiadomość rzymskiej „Voce della Verità“, zapewniającą, że minister spraw zagranicznych, hrabia Robilant, przedłożył ambasadorowi niemieckiemu, p. Keudellowi, w swęj ostatniej z nim rozmowie zapatrywaną rządu włoskiego na sprawę przyłączenia się Włoch do sojuszu państw środkowej Europy. Warunki, jakie Włochy stawili, są tego rodzaju, że przypuszczenie Włoch do tego sojuszu zmieniłoby zupełnie dotychczasowe polityczne położenie Europy i z tego powodu bardzo trudnym byłoby porozumienie. Korespondent rzymski „Kölnische Ztg.“ twierdzi wprawdzie, że „Voce della Verità“ nie otrzymała owęj wiadomości od jednego z wymienionych dyplomatów, choć to utrzymuje, dodaje wszakże korespondent, że miały rzeczywiście miejsce rokowania, ale nie doprowadziły do żadnego porozumienia.

Z jak największym wyczerpaniem sił, przy zasobach całej erudycji dyplomatycznej i dowcipu roztrząsaną jest kwestya bułgarska w prasie europejskiej odpowiednio do kierunku politycznego, jakiemu hołdują poszczególne dzienniki. Do walki występują inspirowane gazety Niemiec, Francji i Anglii, a przedmiotem, około którego odbywają się harce, jest wspomniana wyżej sprawa przyłączenia się Włoch do sojuszu niemiecko-austriackiego. Jeden z korespondentów „Köln. Ztg.“ gromi Francuzów za to, że usiłują podstępem wciągnąć Włochów w sferę interesów francuskich i zniewolić ich do wyemancypowania się z pod wpływu niemieckiego, zwołując ich mironkami pokrewieństwa szczepowego. Poważny „Journal des Débats“ przestrzega Włochów, ażeby nie ufali księciu Bismarckowi, gdyż dyplomata ten zwykł czarować młode narody; Włochom obiecuje dziś panowanie na morzu Śródziemnym, ażeby później nie dotrzymał im obietnicy. Korespondent „Köln. Ztg.“ tak na to odpowiada: „Organ p. Freycinet'a mówi nastawicznie o równowadze na morzu Śródziemnym, a któż to zniweczył tę równowagę, jeżeli nie Francya, która od czasu awanturycznej wyprawy Napoleona I do Egiptu bezustannie ku temu zmierzała. Nad zwichnięciem tej równowagi pracowała Francya za czasów Karola X, Ludwika Filipa, Ludwika Napoleona; zmierzają do tego trzy jej republiki; Francya chce wyrzucić Anglików z Egiptu, pożądanym patrzy okiem na Marokko, zaanektowała Tunis, a teraz chce dostać w swe sidła Włochy, oddając im na własność Tripolis.“

Prasa angielska straszy znów Niem-

cy odwetem francuskim, ażeby w ten sposób zyskać ich przyzmięrze. Wierzy ona w ewentualność bliskiej wojny niemiecko-francuskiej. Dzienniki francuskie bronią się przed temi insynuacjami angielskimi, a „Liberté“ posuwa się tak daleko, że wprawia w Niemców, iż nie ma ani jednej kwestyi, któraby zdołała wywołać pomiędzy sąsiednimi narodami jakie zakłamanie, przeciwnie jest kilka punktów stycznych, w których zbliżyć się mogą ku sobie Niemcy i Francya. „Usiłowania pism angielskich — kończy „Liberté“ — zmierzające do rozbudzenia uspiętych namietności narodowych, jest manewrem podjętym w interesie Anglii, manewrem, rzucającym kość niezgody pomiędzy Francya a mocarstwem niemieckim.“ — „Temps“ zaklina się na wszystkie świętości, że Francya nie myśli o wojnie. „Francya — mówi organ mieszczańsko-republikański — posiada znaczną siłę odporną, ale ma wstręt do wojny zaczepnej i żywi całkiem pokojowe tendencje. Śmieszni są więc pogłoski, podane przez „Timesa“, jakoby Francya intrygowała; stósunki Francji do Anglii nie są najlepszymi, Francya zna złą wolę Anglii, wie, że zazdrości ona powodzeniu francuskim.“ W końcu zaznacza „Temps“, że jeżeli Anglia nie zmieni swego postępowania, to obydwaj narody spotka klęskę zupełnego odosobnienia. Te zatargi angielsko-francuskie śledzą bardzo pilnie Niemcy, telegraficzne biuro Wolffa podaje natychmiast treść tych artykułów polemicznych do publicznej wiadomości, a wydiscyplinowana prasa berlińska komentuje je bardzo ostro, nie stawia po żadnej z stron spór wiodących, by żadnej nie urazić i obiedwie w złudnych utrzymywanych nadziejach.

Cóż obecnie dzieje się w Bułgarii, w tej Bułgarii, która walką swą z przedstawicielami Rosji wy dobywa na jaw wszystkie wielkie kwestye europejskie, roznieca namietności szczepowe, nie pozwala zakładać rąk dyplomacji i cały świat w ciągłym trzyma naprężeniu? Jakież jest dalej dzisiejsze stanowisko sprzymierzonych mocarstw, Niemiec i Austrii w obec Rosji, tak smrotnie pobitej w wyborach bułgarskich? Wiadomości dzisiejsze z Bułgarii są szczupłe. Nie wiadomo na pewno, gdzie w tej chwili przebywa generał Kaulbars. Wedle telegramu biura Hirscha, pozostał agent dyplomatyczny swego objazdu po wschodniej Rumelii i wraca do Rosji. To samo twierdzi korespondent ajencji Havasa, donosząc, że generał przez Odessę odjeżdża do Petersburga. Rząd bułgarski, znieważający wszystkie podziemne roboty agentów rosyjskich, zabiera się do utrwalenia swęj władzy i przywrócenia porządku w kraju. Rząd kazał aresztować w Dubnicy morderców prefekta i dwóch kandydatów ministeryalnych i rozpoczął na nowo śledztwo przeciw oficerom, którzy wzięli udział w rewolucji dnia 21 sierpnia. Bułgarski minister wojny wydalil z armii majorów Guzewa, Bleskowa i kapitana Dukowa za udział w buncie i kazał aresztować komendanta Ruszczuku, Filowa, ponieważ wbrew rozkazowi był z wizytą u Kaulbarsa. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że były członek rejencji Karawelow, przeszedł teraz otwarcie do obozu Zankowa i Rosyan. Karawelow odgrywał zawsze wątpliwą rolę i dzisiaj jego otwarte wystąpienie raczej ułatwi, aniżeli utrudni położenie rządu bułgarskiego — naród bułgarski zna dzisiaj swych przyjaciół i nieprzyjaciół.

O ile Austro-Węgry nie tają się już dzisiaj z sympatjami dla Bułgarów, o tyle urzędowe Niemcy ukrywają starannie swe plany i zamiary. Artykuły inspirowanej „Nord. Allgem. Ztg.“ w kwestyi bułgarskiej, to czyste wyroczenie defelckie. Organ kanclerski, pisząc o rezultacie wyborów bułgarskich, wraca znów w najnowszym swym artykule do dawniejszego swego twierdzenia, że książkę Aleksander niepotrzebnie opuścił Bułgarię. Rezultat wyborów stwierdza ponownie tę prawdę. Gdyby książkę był wytrwał na stanowisku, to oszczędziłby krajowi tej burzy namietności, jaka grasowała podczas wyborów i która, jakkolwiekby wzięła rzeczy obrót, nie pozostałaby bez złego wpływu na dalszy rozwój wypadków w Bułgarii. Czy „Nord. Allgem. Ztg.“ obawia się pomysłnego rezultatu wyborów w Bułgarii i sądzi, że Rosya chwyci się teraz energiczniejszych środków, ażeby złamać opór Bułgarów — któż to wiedzieć może?

Stanowisko Turcji w obec kwestyi bułgarskiej tak określa carogrodzki ko-

respondent „Pol. Corresp.“: „Działanie generała Kaulbarsa w Bułgarii wywołuje w kołach tureckich wielkie niezadowolenie. Publiczność żywi pesymistyczne przekonania, iż podróż generała ma na celu wywołać jakieś zajście, na podstawie którego zamysła Rosya przystąpić do okupacji. Dyplomacya turecka w ogóle nie podziela tego zdania, lecz podróż tę łączy z panującym w kierujących kołach rosyjskich zapatrywaniem, iż naród bułgarski nie podziela uczuć rządu i stolicy, a przeto w podróży swęj ma Kaulbars zdobyć sobie pod tym względem pewność i Bułgarów przychylnych dla Rosji zachęcić do manifestacji. Także i w tych kołach nie tają sobie niebezpieczeństwa, które na tęp polega, iż rosyjska polityka działaniem Kaulbarsa za silnie mogłaby się zaangażować. Oczekują w Carogrodzie z wielką niecierpliwością, jakie stanowisko zajmą poszczególne gabinety do manifestacji rządu bułgarskiego, który zwrócił uwagę mocarstw na postępowanie generała Kaulbarsa. Porta zdaje się być ze swej strony zdecydowaną, nie podejmować w tym kierunku żadnej inicjatywy, gdyż także działanie rządu bułgarskiego daje jej wiele materiału do krytyki, szczególnie rozpisanie wyborów do wielkiego sebranja także w Rumelii wschodniej.“ — Korespondent dobrze charakteryzuje politykę Porty, politykę ustawicznego wahania i oglądania się na to, co zrobią wielkie mocarstwa.

W sprawie wydalania.

Od komitetu dla wygnańców dochodzi nas następujące pismo:

Poleceń do komitetu krakowskiego udzielać będziemy odtąd jedynie tym wygnańcom, którzy przed ostatnim październikiem do Krakowa się udadzą.

Z dniem ostatnim października ustaje pomoc i opieka komitetu w Krakowie — udzielana wygnańcom z powodu, że tenże komitet kończy swoje działanie.

Niżej podpisany komitet zamyka swoje czynności z dniem 15 listopada r. b. Poznań, dnia 15 października 1886.

Komitet dla wygnańców.

L. Graeve, M. Więkowski,
 przewodniczący, sekretarz.

Wybory.

Baczność! Znany „Gesellige“ — tak pisze „Pielgrzym“ — w ostatnim numerze (164) w artykule, w którym mnóstwo zjadliwoci naprzeciw Polakom pomieszcza — nawołuje ogniste ludzi swych, by przy zbliżających się wyborach w okręgu brodnicko-grudziądzkim nie dali zwyciężyć się Polakom i by wszystkie sily wzięli w celu osiągnięcia zwycięstwa. — Niech i nam wolno będzie w tym samym tonie przemówić do naszych ludzi. Otóż — Polacy, uważajcie wszędzie pilnie — by wam krzywdy nie wyrządzano, i by was tak n. p. niechając „naumysłnie“ nie pominięto. Nie myślcie i nie dajcie tego sobie mówić, iżby przez „wydalania“ głosy nasze tak się miały zmniejszyć, by zwycięstwo miało być wątpliwe. Nie jeden „Maciek“ da się tępem od wyborów powstrzymać, myśląc mylnie — i tak nie zwyciężymy, gdyż ich tak dużo a naszych tak mało. Niech każdy sobie pamięta, iż często jeden jedyny głos decyduje o zwycięstwie, zatem Polacy miejcie oczy i uszy otwarte i uważajcie nie tylko na siebie, ale i na waszych podwładnych, sąsiadów, krewnych i znajomych, by wszyscy

w środę dnia 20 października r. b. stawili się do wyborów i głosowali na p. Leona Rybińskiego z Debińca (Rittergutsbesitzer Leon v. Rybiński — Debenz, Kreis Graudenz).

Zalecenie p. Rybińskiego Niemcom katolickim przez prasę katolicką niemiecką, oburza, jak zwykle, i tą razą prasę narodowo-liberalną i t. d. Niemcy — zdaniem tej prasy — bez różnicy na stronnictwo religijne itd. powinni głosować na Hobrechta. Prasa katolicka odpowiada na to zupełnie szuszenie, że na męża, który prawo o ekspatryacji nazwał humanitarne i rozsądnym, i który głosował przeciwko zawarciu pokoju z Kościołem katolickim, katolicy głosować nie mogą. Zresztą tacy narodowo-liberalni, niemieccy

konserwatyści, wolnodumcy niemieccy wcale nie głosują według zasad kościelnopolitycznych. Taki eks-kulturnik, jakim jest Hobrecht, żąda dziś od katolików, aby na niego głosowano!

W Chojnicach odbyły się w dniu 12 b. m. wybory członka Izby panów w miejsce ś. p. hr. Hutten-Czapskiego z Bukówca. Stawili się 11 wyborców niemieckich, którzy wybrali jednogłośnie p. Artura Nitykowskiego z Brzemiony w powiecie świeckim. — Gdzie byli Polacy?

Zgromadzenie przedwyborcze w Radzynie odbędzie się w niedzielę, dnia 17 października o godzinie 12 w południe w lokalu pana Straszewicza, na które zaprasza się wyborców.

Zgromadzenie przedwyborcze w Łasinie odbędzie się w niedzielę, dnia 17 października o godzinie 4 po południu u p. Szpittera.

Reorganizacja wychowania młodzieży.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, iż jedną z głównych przyczyn naszej niegospodarności, naszego nierządu, który się przeważnie do ruiny naszych włości przyczynia, jest wprost złe, lub nieodpowiednie wychowanie dzieci.

Z chłopców, z młodzieńców wyrastają za lat kilka lub kilkanaście właściciele dóbr, chlebobdawcy mnogiego zastępu robotników, obywatele kraju, mający na ziemi po przedkach odziedziczoną, być głównymi przedstawicielami polskiego i katolickiego żywiołu w naszęj dzielnicy.

Z dziewcząt i panienek wyrósł niezadługo żony i matki, przyszłe opiekunki i stróżki domowego ogniska, matki przyszłych „ulów“ polskich, matki polskiego ludu, mające pamiętać o jego duchowych i moralnych potrzebach.

Dał im Pan Bóg wiele — wiele też od nich wymagać będzie. Dał im majątek bez pracy, dał im sposobność odebrania dobrego wzorowego wychowania, dał im możność gruntownego kształcenia i wykształcenia się, dał im łatwość rozpatrzenia się po świecie, poznania postępów nabytków i ulepszeń — ma też prawo żądać od nich, aby tyle darów bożych umiejętnie wyszukać umieli.

I rzeczywiście obywatel pojmujący swoje zadanie, świadomy swego stanowiska, ileż dobrego dla rodziny, dla otoczenia, dla społeczeństwa zrobić może! Obywatel nie poczuwający się do obowiązków swego stanu, nie tylko krzywdzi społeczeństwo, postawiając około siebie próżnia, nie opiekując się rodziną, nie dbając o lud pieczy swęj oddany, nie troszcząc się o sprawy publiczne, ale nadto przykładem swoim zachęca i pociąga innych do gnuśnej bezczynności.

W ręku rodziców spoczywa po największej części przyszłość dzieci, od sposobu, jak je wychowują, jak niemi pokierują, zależy ich przyszła praca i stanowisko społeczne.

Rozpatrując się uważnie w około siebie, spostrzegamy głównie trzy wady w dzisiejszym wychowaniu młodzieży naszęj.

1) Rodzice nie zważają w wielu przypadkach na religijne ukształcenie serca dzieci. Młodzież nasza tak meka, jak i żeńska za mało wynosi z domu rodzicielskiego namaszczenia religijnego, za mało ducha pobożności, szacunku dla wiekuiących prawd wiary, szacunku dla Kościoła, który jest ich przedstawicielem. Gdy chłopcy wyszedłszy z domu rodziców do szkół publicznych, nie są dostatecznie w prawdach wiary wyćwiczeni, nie są na wskroś i do głębi przekonani o tem, że bez religijnęj podstawy w niepodobna jest byc dobrym obywatelem kraju — wtedy wśród pokus i niebezpieczeństwa młodego wieku i za wielkiej wolności łatwo tracą tę słabo w sercu zakorzoną wiarę i wychodzą ze szkoły skończonymi libertynami.

O religijne wychowanie córek matki więcej dbają, to prawda; w wyższych zakładach żeńskich religijna strona wychowania panienek więcej jest uwzględniona, ale i tutaj zbyt silnie wyteżony zmysł w kierunku niewieściej próżności, błyskotliwych pozorów, zbytku, w strojach i t. p., idąc na przeczół z duchem religijnym nie pozwala temu ostatniemu należycie się utwierdzić.

Rodzice, mający wychować przyszłych obywateli kraju, powinni w serca ich zaszczyć te pierwsze podwaliny i fundamenta, bez których nie wzniosą stałej i trwałej budowy.

Zamiast tych płytkich a przedwczesnych sądów, przemądrzałych frazesów — niechaj się syn uczy obowiązków względem Boga i bliźniego, względem Kościoła, rodziców i społeczeństwa, niech się wcześniej przykłada do pracy i nauki, a nauka ta niech się opiera i gruntuje na religii.

Ojciec niech mu przyświeca pracą, sumiennym pełnieniem obowiązków, powagą rodzicielską, sercem wyflanem dla ludu, pełnieniem obowiązków obywatelskich.

W czasach tak trudnych, jak obecne, powinni rodzice z wczasu przyrzucać dzieki swe do skromności, oszczędności, do wystrzegania się wszelkich zbytków, niepotrzebnych wydatków i sami w tej mierze dobrym przyświecać przykładem. Młodzież szkolna, bawiąca podczas żniw w domu, zamiast jeździć kilku powozami w sądzkie odwiedziny i odrywać konie i ludzi od pracy w polu, lepiejby sama przypatrzyła się na polu znojowi żniwiarzy i uczyła się cenić trud i pracę rolęnika; leśna przechadzka, lub wycieczka w godne widzenia okolice, obejrzenie historycznych pamiątek lepszy dla uczniów przyniosą owoc, niż baliki wyprawiane przez rodziców dla synów, którzy zamiast dobrych świadectw przywieźli tylko najnowszy „szyk“ — i nic więcej.

Matka zamiast zatruwać młodociane serca córek złym przykładem zbytku w strojach, niechaj idzie z córeczką odwiedzić chorego robotnika, wesprze biedaka, pocieszyć nieszczęśliwych, niech ją uczy, jakie mamy obowiązki względem tego ludu, co pracuje w pocie czoła na swe utrzymanie i na pożytek właściciela. I dzisiaj stosują się w całej pełni słowa poety, że nam nie trzeba takich panien, z których każda

Slicznie prawi, cudnie gości.
 Lecz namby panien trza od przęśli,
 Z których dobre będą matki.

Wychowanie religijne, wpojenie kardynalnych zasach pracy, oszczędności, miłości ludu, — oto podstawa, na której pod troskliwym okiem rodziców lub ich zastępców szkoła dalej budować powinna.

Jak stary Rzymianin pouczał synów swoich o obowiązkach obywatela rzymskiego — tak ojciec Polak powinien syna swego z wczasu sposobić na zanego obywatela kraju, który cnotą, nauką i pracą przyświecać innym powinien.

2) Wadą pewnej części naszych obywateli jest, że nie myślą za wczasu, jakiby zawód wybrać dla swych dzieci, kto na 1500 lub 2000 morgów ziemi, ten wszystkich synów na agronomów kierować i na właścicieli ziemskich kształcić nie może, bo niezadługo rozparcelujemy w ten sposób włości nasze na folwarki i luby. Komu Pan Bóg pobłogosławił najmniejszą rodziną, ten wcześniej o pokierowaniu synów myśleć powinien, kształcać ich czy to na lekarzy, czy na prawników, czy obierając im zawód techniczny, albo jeśli Pan Bóg nie odmówi powołania, przeznaczając którego z nich na służbę ołtarza.

3) Największym błędem pewnej części naszych właścicieli ziemskich jest brak fachowej znajomości zawodu i powołania. Jak za dawnych czasów każdy czuł w sobie powołanie do filozofowania, na co tylokrotnie skarży się Horacy — tak dzisiaj każdy, kto się na wsi urodził, czuje się stworzonym agronomem — co pociąga za sobą to następstwo, iż spotykamy niemłodych już gospodarzy nie umiejących odróżnić rdzy od mszcy, a podobno zdradzających jeszcze grubszą nieświadomość elementarnych wiadomości rolniczych.

Jak lekarz, prawnik, ksiądz i badacz naukowy poznać musi gruntownie swój zawód, jeśli w nim z powodzeniem chce pracować, jak każdy zawód wymaga odpowiedniego studium, lub doświadczenia, tak też i rolęnik musi posiadać znajomość swego fachu, a rodzice, którzy postanowili majątek ziemski oddać synowi, nie starają się dla niego o to fachowe wykształcenie, ciężki dopuszczają się winy.

Gdy syn wyjdzie w 18 roku życia ze średnich klas gimnazjalnych, gdzie się, rzecz można, prawie niczego nie nauczył, albo gdzie się nauczył różnych rzeczy, które w roku pozapomina — przeznaczając go rodzice na przyszłego dziedzica dóbr.

Młodzieniec praktykuje pół roku w domu, na pół roku idzie pro forma

na „studya“ do jakiej szkoły rolniczej, i oto skończony agronom na 1000—2000 morgach, zniewolony oddać zarząd całego majątku, który sam osobiście prowadzić powinien, w ręce rządu, gdyż sam o plodowalność, ani o elementarne pojęcia rolnictwa nie ma wyobrażenia.

Nawet gdy znajdzie doskonałego i we wszechmiar zadowolonego, traci bardzo wiele, nie mogąc wypełnić godnie zadania, jakie obywatel ziemski i właściciel w gospodarstwie wypelniać powinien. Bieda mu, jeśli swych zastępców co rok zmieniać musi, jeśli wpadnie w ręce człowieka niezdatnego lub, co gorzej, niesumiennego. Gospodarz w Księstwie na 1500—2000 morgach, jak słusznie w tych dniach powiedziano, ma być sam rządcą swego majątku, a urzędnika gospodarczego winien mieć tylko do pomocy. Gdy sam nie przypilnuje wypelnienia dyspozycji, gdy nie weźmie w każdy dzień pracy, gdy ludzie nie czują nad sobą oka pańskiego, — gdy dopiero południowe słońce widzi go wstawającego z łóżka — niech zawczasu szuka kupca na swoje własność ziemską, bo go za lat kilka wykupi komisya kolonizacyjna na subsyście.

Taki gospodarz żyje bez obrachunku, bez prowadzenia ksiągk gospodarczych i kasowych, bez świadomości tego, co posiada, co jest jego własnością, co stracił, co winien, i ani się nie spodzieje, jak pasywa jego przewyższą aktywa.

Są u nas ludzie, którzy zarzucają obywatelstwu naszemu, że je rujnują Paryże, Wiednie, zagraniczne wody, podróże itd. Dzisiaj tego rodzaju wydatki nie rujnują obywatelstwa naszego, — bieda obecna na nie już nie pozwala, a jeśli kto jedzie za granicę dla poratowania zdrowia, mając na to, to też ma do tego prawo.

Co nas atoli rujnuje, to brak fachowej znajomości gospodarstwa, nierząd, brak obrachunku i liczenia się z tem, co posiadamy.

Kto się doliczy, że dochód z majątku przynosi mu po opłaceniu wszystkich obliżów tylko 1500 talarów, ten więcej wydawać nie powinien, bo jeśli wydawać będzie trzy lub cztery razy tyle, to w kilku lub kilkunastu latach wyjdzie bez grosza z majątku.

Kiedy wielki Skarga potężnym głosem swoim z mównicy sejmowej wyrzucił narodowi przywary i błędy, byli tacy, co mówili: „Książd Piotr melancholie nam prawi.“

Następstwa są znane. Być może, że i dzisiaj powyższe uwagi wydadzą się temu lub owemu „melancholia“, lub czémś gorszym jeszcze. Nam wydają się one zupełnie uprawnionymi, a to tem więcej, że są wyrazem ludzi doświadczonych i dobrze krajowi życzących.

Z tajnej policyi politycznej.

W numerze 235 „Kuryera Pozn.“ podaliśmy w streszczeniu przebieg terminu, który się odbył zeszłego poniedziałku w Berlinie przed Izba karną w drugiej apelacyjnej instancji, przeciw dwóm oskarżonym socyalistom: Berndtowi i Christensenowi. Prasa niezależna zastanawia się nad tym procesem, który też rzeczywiście zasługuje na to, aby w szerszych kołach poznano jego genezę i przebieg w pierwszjej i w drugiej instancji.

Geneza tego procesu sięga obrad parlamentu niemieckiego na dniu 18 i 19 lutego r. b. Poseł Singer (socyalista) wytoczył na dniu 18 lutego w parlamencie skargę przeciw policyi, że chcą się dowiedzieć szczegółów z ruchu socyalistycznego w Berlinie, posługiwali się agentem prowokacyjnym, jakimś Ihringiem, który wstąpił do socyalistów pod fałszywym nazwiskiem Mahlow, namawiając ich do zbrodni i gwałtów, jakie nihilation w Rosji popełniają. Chciał także Mahlow użyć socyalistów wyrabiania dynamitu, obrażał książąt panujących w Niemczech itp. Minister spraw wewnętrznych p. Puttkamer odpowiedział Singerowi, że tak zniecaćka zaskoczony, nie może w tej chwili odpowiedzieć na te zarzuty, rozporządzi jednak śledztwo, a jeżeli się wykaże, że urzędnik podrzędny w ten sposób nadużył swego stanowiska, to ukarze go jak najsurowiej i przedsięwzięcie dalsze środki zaradcze.

Nazajutrz, dnia 19 lutego, poruszył p. Puttkamer tę sprawę, oświadczając, że gdyby się rzecz tak w istocie miała, jak ją p. Singer opisał, to słusnie mogłaby wywołać sensacyę i przykre wrażenie, ale Ihring zeznał, ręczęc sumieniem i honorem urzędnika, iż w towarzystwie socyalistów zawsze biernie się zachowywał, a po za towarzystwem nie wdawał się z socyalistami. Nieprawdą jest także, aby miał doradzać wysadzania w powietrze. „Człowiek ten — mówił pan minister — jest nieposzlakowanym, a zatem wiarogodnym, jest on urzędnikiem w policyi politycznej. Wstąpił do stowarzyszenia robotników, aby śledzić niebezpieczne dla państwa działania. Sprawy tej nie popuszczę i upraszam posta Singera, aby mi podał świadków na udowodnienie swych wczorajszych twierdzeń.“

Poseł Meyer (z Hali) odpowiedział na to, że rezultat tego śledztwa będzie ciekawy, a co do agentów prowokacyjnych, to zna ich już historia tutejsza. „Przy-

pinam chociażby — mówił poseł — procesa Waldecka, Ladendorfa, Wiggersa, Beckera.“

Na fo odparł minister p. Puttkamer, że w systemie policyi pruskiej nie ma agentów prowokacyjnych. Żadna policya dobrze zorganizowanego państwa nie może się bezwarunkowo zrzec akcyi tajnej; dopóki zbrodnia w dziedzinie zwykłej kryminalistyki i w dziedzinie politycznej się ukrywa przed policyą, to w ukryciu jej szukać trzeba — i w takim razie nie możemy się zrzec nadzwyczajnych środków.“

Poseł Singer wymienił dnia tego świadków, ale był dość przeczonym, że dwóch ich tylko po nazwisku podał: Berndta i Christensena. Sądzonego zrazu, że ci świadkowie będą występować przeciw Ihringowi, tymczasem oskarżono ich o to, że Singerowi podali zmyśloną rzecz, których się miał Ihring dopuścić. Na dniu 28 czerwca r. b. zostali obaj podsądni, a każdy z nich na sześć miesięcy więzienia skazany za oszczerstwo. Sąd ławnicy więcej wierzył Ihringowi, aniżeli świadkom odwodowym, „bo — wywodził sędzia — kłamstwo pozostanie kłamstwem, a nie będzie prawdą, chociażby po trzykroć je prawdą uczynić chciano.“

Zasadzeni założyli apelacyę; zeszłego poniedziałku dziewięciu świadków stanęło przed sądem, oprócz Ihringa. Z ich zeznań wykazało się, że Ihring chciał socyalistów uczyć wyrabiania dynamitu, radził, aby bomby dynamitowe rzucano do domów bogaczy, i aby przystąpiono do czynu i wreszcie tak zaczęto jak w Rosji. Zeznali także świadkowie, że Ihring obraził księcia Wilhelma.

Ihring zaprzeczył temu pod przysięgą; ale płał się w zeznaniach. Sędziowie dając wiarę świadkom odwodowym, uwolnili podsądnych od winy i kary.

Co się teraz stanie z Ihringiem? Czy zostanie nadal w urzędzie, czy wycofany mu władza jego śledztwo dyscyplinarne, i czy będzie stawał przed sądem oskarżony o krzywoprzysięstwo? Oto pytania, na które ciekawą będzie odpowiedź. Nam cała ta sprawa przypomina żywo agentów prowokacyjnych z interpelacyi Niegolewskiego, a z nowszych czasów proces socyalistyczny, który się przed tutejszym sądem toczył trzy lata temu. Nie chcąc przypominać szczegółów z tego procesu, kończymy rzecz naszą przestroga, z którą się do robotników niemieckich odzywa jedno z pism berlińskich: „Unikajcie każdego, kto wam prawi o zasługach anarchizmu, kto głosi skuteczność dynamitu, kto lży władze i monarchów, unikajcie szpiegów i agentów prowokacyjnych, zięjących nienawiścią do bogatych i osób wyższe w społeczeństwie stanowiska zajmujących.“

Sprawa językowa w Austrii.

Niemcy austriaccy nie posiadają się ze złości z powodu rozporządzenia ministra Prażaka, nadającego językowi czeskiemu (nie tylko w administracyi, ale także) w sądach czeskich zupełne równoprawienie z niemieckim. Sprawa ta była, jak wiadomo, przedmiotem rozpraw w komisji wiedeńskiej Rady państwa, zajmującej się projektem ustawy językowej i to na posiedzeniu czwartkowym.

Deputowany Plener przedłożył wniosek, wzywający rząd do zniesienia najnowszego rozporządzenia ministra sprawiedliwości, i wprowadzenia napowrót w życie dotychczasowego prawnego stanu.

Dep. Zeithammer uzasadniał, że rozporządzenie ministerjalne zawiera restytucyę dawnego prawa, co już dawno powinno było nastąpić.

Dep. Scharschmidt wystąpił przeciw rozporządzeniu ministerjalnemu, a deput. dr. Rieger stanął żywo w jego obronie.

Deput. dr. Lienbacher mniema, że między rozporządzeniem ministerjalnym a patentem z roku 1853 zachodzi sprzeczność; uważa rozporządzenie wykonawcze za nader trudne i mniema, że zaszkodzi ono wykonywaniu sprawiedliwości.

Hr. Taaffe powtarza, że rząd trzyma się ściśle prawa, przysługujących rządowi na mocy władzy wykonawczej, w sprawie języka urzędowego. Rząd uznaje konieczność, iż język niemiecki musi mieć w Austrii odrębne stanowisko jako język pośredni i jako język, który w Austrii prawie wszyscy rozumieją. Rząd tedy, w sprawach tego rodzaju, nie zajmie nigdy jednostronnego narodowego stanowiska, lecz mieć będzie na oku zawsze potrzeby poszczególnych krajów, dla tego też wszystkie obawy są niezasadne. Rozporządzenie ministra sprawiedliwości jest tylko etapem do wprowadzenia języka czeskiego jako urzędowego w Czechach. Stosunki w Czechach są całkiem inne, niż w Galicyi, i nie są tego rodzaju, ażeby można wydać rozporządzenie takie, jak w roku 1869. Prezydent ministrów przemawia za tem, ażeby urzędnicy, wstępujący do służby, jak przedtem, tak też i obecnie, wykazywali się znajomością niemieckiego języka.

Rząd w kwestyi językowej nie zajmie nigdy stanowiska narodowościowego; czysto austriackim stanowiskiem jest takie, które odpowiada warunkom egzystencyi państwa, ponieważ rozmaite narodowości są uprawnione domagać się praw dla swoich języków i dopóty nie okazą zadowolenia, dopóki pretensye ich nie zostaną spełnione. Niemiecki język jest światowym językiem, ale nie trzeba mu nadawać sztucznego stanowiska, którego

nie potrzebuje, bo jest potężny i rozpowszechniony po całym świecie. Paragraf 1 wniosku Scharschmida nie zawiera bynajmniej ścisłej definicyi języka państwowego; język niemiecki nie byłby już dla tego samego językiem państwowym, iż wniosek wyjmuję z pod reguły kilka krajów. Pan prezes gabinetu oświadcza w końcu, iż ci, którzy chcą ogłosić język niemiecki jako państwowy, powinni działać w tym duchu, aby pierwiej została przeprowadzona dyskusya szczegółowa, po której dopiero będzie można wyrobić sobie jasne pojęcie, czy język niemiecki jest obecnie istotnie językiem państwowym, lub czy też — aby wyrazić się niejako w sposób dyplomatyczny — przyznany mu zostanie tytuł i charakter języka państwowego.

P. minister dr. Prażak oświadczył w obec wywodów deputowanego Lienbachera, iż przyjmując na siebie zupełną za to odpowiedzialność, że wszyscy radcy przy praskim wyższym sądzie krajowym w liczbie 39 posiadają zupełną znajomość języka czeskiego, skutkiem czego będzie mogło być tam przeprowadzone znane rozporządzenie. P. minister dodał jednak, iż nie ma niestety przekonania, czy przeprowadzenie tegoż rozporządzenia byłoby możliwem już teraz także przy berneńskim wyższym sądzie krajowym. Na razie sądy porozumiewają się w językach czeskim i polskim tylko ze stronami, jednakże, zdaniem p. ministra, można i na tym punkcie stwierdzić postep.

Na tem przerwano obrady. Następnego posiedzenia nie oznaczono.

Słowa prezesa gabinetu austriackiego, aczkolwiek im nasz korespondent wiedeński przypisuje pewną myśl ubożną, są bądź co bądź wyrazem uznania praw obcych narodowości, wchodzących w skład monarchii austriackiej — i dla tego zapisujemy je tutaj na znak, iż nie wszędzie panuje zapatrywanie, skazujące miliony ludzi na wymiar sprawiedliwości w obcym języku, na zaborczą procedurę tłumaczenia zeznań stron obu i pytań sędziego. Przyjść może kiedyś chwila, w której poglądy hr. Taaffego znajdą szersze zastosowanie.

Korespondencye Kuryera Poza.

Berlin, 15 października.

(Sejmik protestanckiego związku w Wiesbaden.)

Wiesbadeński sejmik protestancki, o którym donosiliśmy przed kilku dniami pod rubryką Niemiec, zakończył się, narobiwszy przez dni kilka wiele próżnej wrzawy. Panowie sejmikowicze nahałowali się dostatecznie przeciwko „zasadzie rzymskiego Kościoła“, przeciwko Papieżowi i Jezuitom, jako też przeciwko „hierarchicznej zasadzie“ w protestantyzmie i wysłali kilka szumnie brzmiących rezolucyji do dzienników, ale nawet pokrewna z duchowo prasa wzdryga z politowaniem ramionami i wyraża przekonanie, że w Wiesbadenie naprawiono tyle niedorzeczności, iż lepiej było, gdyby niektórzy panowie byli milczeli. Prasa konserwatywna, „Kreuz Ztg.“, „Reichsbote“ i inne biją również na sejmik wiesbadeński — tak, że trudno nie spytać się, z jak do niepowodzenie wiesbadeńskiego zebrań? Oto po prostu czasy się zmieniły; za tymi panami nie stoi już dzisiaj minister Falk — ich szereg się przerzedził. Dawniej działali protestantenvereinerzy z zapętniem, dzisiaj zmuszeni są ograniczyć się na obronę; dawniej potęgowali, dzisiaj nie zwracają na siebie niczyjej uwagi. „Protestantenverein“ czuje i widzi swoją degradingolodę, ale zamiast z rezygnacyą przyjąć los nieunikniony, stara się lichą pozycyą swoją ratować nową wyprawą na katolików. Ale katolicy służą mu tylko jako odstraszający przykład. Odmalowawszy ich na czarno, wołają protestantenvereinerzy: oto wedle tego potworu ma być teraz, jeśli wniosek Hammersteina przejdzie, przeobrażony protestantyzm. Kwestye sporne, które zachodzą pomiędzy różnymi odcieniami protestantyzmu, mało nas obchodzą, — ograniczymy się więc na charakteryzowaniu mów, które w Wiesbadenie wygłoszono przeciwko katolikom. Rzeczy tych nie należy brać na serio, co najwyższj można je traktować z politowaniem. Zdaniem mówców wiesbadeńskiego sejmiku nie powiódł się kulturkampf dla tego, że wszczęty został z powodów politycznych. Co powie na to książd Bismarck i p. Falk, którzy zawsze twierdzili, że jedynie kościelne powody zmusiły państwo do rozpoczęcia walki? Panowie protestantenvereinerzy nie gładzą się nadto z księciem kanclerzem w tem, że przedstawiają Papieża Leona XIII jako wroga Niemiec. Przecież jeszcze tej wiosny nazwał ks. Bismarck Papieża najczystszym stronnikiem sprawy niemieckiej. Brak znajomości historii upatrywać należy w twierdzeniu, wedle którego katolicki Kościół terazniejszości zawiądzca całą swoją potęgę Jezuitom i jest przez nich oponowany. Kościół katolicki jest dzisiaj ten sam, co przed tysiącem lat; Jezuiti nie są panami Kościoła, lecz jego najpokorniejszymi sługami. Obłudnemu zapewnieniu, jakoby protestantenvereinerzy pragnęli żyć w zgodzie z swymi katolickimi współobywatelami, nie uwierzy żaden katolicki dzieciak wiejski. Kto w ten sposób występuje przeciwko katolickiemu Kościołowi i jego instytucjom, przeciwko soborowi trydenckiemu, Papieżowi i Jezuitom, ten walczy przeciwko temu, co katolicy mają

najdroższego, przeciwko istocie samej katolicyzmu. Złość protestantenvereinerów z powodu flaska, jakie zrobiła walka kulturalna, da się łatwo wytłumaczyć; walka ta była przecież ich dziełem.

Już „Freis. Ztg.“ Richtera zauważyła, że w „Protestantenvereinie“ wydatniają się dwa kierunki: jedni pragną odnowienia walki kulturalnej, drudzy nie mają zaufania do tego rodzaju walki prowadzonej przez państwo. Do pierwszego kierunku należą, jak się zdaje, pastory; do drugiego świeccy. Widzimy więc i tutaj, że protestanci świeccy mniej są zalepieni nienawiścią do katolickiego Kościoła, aniżeli pastory. W jednym względzie jednakże trzeba przyznać słusność twierdzeniom uczestników wiesbadeńskiego sejmiku. Uznają oni, że potęga katolickiego Kościoła polega na wpływie, jaki wywiera na rodzinę, na prasę i na reprezentacyę ludową. Wszystkiego tego brakuje protestantyzmowi i dla tego radzą protestantenvereinerzy protestantyzmowi, aby sobie wziął za wzór do naśladowania znieuawidzonego Kościół katolicki. Niechżeby jednakże ci panowie zastanowili się także głębiej nad tem, dla czego Kościół katolicki posiada ten wpływ realny, a protestantyzm nie. Aby posiadać ten wpływ, musiałby protestantyzm przyjąć tak często oczernianą, a nigdy nie pojętą „zasadę rzymskiego Kościoła.“ Ponieważ protestantyzmowi brak tej zasady, dla tego — aby użyć słów mówców wiesbadeńskiego sejmiku — „przeszła ewangelia być siłą pociągającą lud cały.“

Zdanie prasy o sejmiku wiesbadeńskim nie wypadło, jak już wspomniałem na początku, pomyślnie. „Reichsbote“ twierdzi, że protestantenvereinerzy wystąpieniem swoim wyświadczają jedynie przysługę „ultramontanizmowi“. Organ pastorów ma pod pewnym względem racyę. Jeżeli protestantenverein w niewiarze swęj doszedł już tak daleko, że drzwi, „iz berliński krakwy nadworni przykroili unii nowy mundur z trzema guzikami: wiary w nadprzydzone objawienie biblii, w cuda i bóstwo Chrystusa (!)“, to może to wierzących członków unii nakłonić jedynie do tego, że zbadawszy dokładnie kwestyę, dojdą do rezultatów wcale dla protestantenvereineru niepożądanych. Cóż ma sądzić wierzący protestant o pastorach, którzy w taki sposób, jak pastor Hitzing, drwią z najświętszych tajemnic chrześcijaństwa? Jeżeli wierzący protestant ma choć odrobinię zmysłu kombinacyjnego, to zastanowi się nad powodami takiego zbrocenia i zarazem zada sobie pytanie, czy takie „swobodne badanie“ jest dozwolone i możliwe. Niechże tedy protestantenvereinerzy zwołają jak najprędzej nowy sejmik i niech na nim mówią znowu tak, jak na ostatnim.

Wiedeń, 14 października.

(Lord Churchill. — Komisya językowa. — Deputacya Koła polskiego u hr. Taaffego.)

Organa półrządowe nie przedstawiają zapewnić, że lord Churchill nie obcował tu z żadnymi „osobistościami politycznymi.“ Stara „Presse“ wysłała się nawet na dowcipy, aby wykazać całkiem niewinny i niepolityczny charakter tutejszego pobytu ministra angielskiego. Tymczasem przecież angielskiego ministra u dworu, pana Pageta, tudzież bawiącego tutaj angielskiego ministra wojny, p. Smitha, niezawodnie zaliczyć trzeba do rzędu ludzi politycznych. Zraz pierwszygodnia swego pobytu lord Churchill ciągle przebywał z temi panami, co zdaje się świadczyć, że nie tyle przybył do Wiednia, aby się bawić — do czego zresztą teraz nie czas, ile raczej, aby traktować kwestye polityczne. Niezawodnie pp. Paget i Smith mieli utorować drogę, a zatem u nich najprzód lord Churchill zasięgnął potrzebnych mu objaśnień.

O wczorajszym pobycie lorda, dzienniki wspominają lakonicznie, że około południa wyszedł z swym towarzyszem p. Traffordem na przechadzkę, wieczorem zaś wyjechał. Cóż więc robił przez cały dzień? Czy na to przybył do Wiednia, aby siedzieć w hotelu Imperial? Oczywiście, że nie — rzecz ma się tak, że w wielkim mieście, jak Wiedeń, niepodobna tak dokładnie śledzić kroków turysty, skoro tenże je chce ukryć. W ciągu dwóch dni ostatnich, lord Churchill mógł widzieć się z tutejszymi ministrami, z różnymi ambasadorami, nawet z cesarzem, który powrócił do Wiednia tego samego dnia, co tu przybył angielski mąż stanu. Właśnie zaprzeczenia półrządowe wprowadzają nas na domysł, że po za kulisami toczą się jakieś ważne rokowania, które naturalnie na teraz mają pozostać ukryte. Gdyby nie to, dla czegożby tak demonstratycznie wykluczano p. Churchilla od obcowania z kołami politycznymi? Przecież jako lord i jako minister angielski ma wszelkie prawo widzieć się tutaj z osobistościami politycznymi!

Wczoraj odbyło się drugie posiedzenie komisji parlamentarniej, której swego czasu przekazano wniosek barona Scharschmida, dotyczący wprowadzenia niemieckiego języka państwowego. Z ministrów byli obecni pp. Taaffe i Prażak. Hr. Taaffe wygłosił dłuższą mowę, z której wynika tylko, że rząd pragnie decyzyę co do wniosku lewicy odłożyć na później. Gdyby komisya była już wczoraj uchwaliła odrzucenie owego wniosku, czyli przejście nad nim do porządku dziennego, rząd byłby się pozbawił środka dy-

plomatycznego przeciwko Czechom. Ow biem wniosek stanowi drogę, na której hr. Taaffe w danym razie mógłby się porozumieć z umiarkowaną lewicą, gdyby Czesi odmówili rządowi poparcia w kwestyi ugody węgierskiej. Dla tego hrabia Taaffe nie życzył sobie, aby już teraz zapadła uchwała nad wnioskiem Scharschmida, lecz mówił wiele o różnej kompetencyi rady państwa, rządu i sejmów krajowych, która przedewszystkiem powinna być wyjaśniona. Ku temu celowi komisya wybierze referenta, który naturalnie będzie potrzebował dłuższego czasu, aby wszystkie te pytania zbadać, przez co sprawa przeciągnie się aż do przyszłego roku. Ta taktyka rządowa bardzo wyraźnie nacechowała się na wczorajszym posiedzeniu komisji. Co do lewicy, pragnie ona koniecznie wywołać burzę z powodu rozporządzenia dr. Prażaka co do trybu obrad wyższych sądów krajowych w Pradze i Bernie. P. Plener więc poruszył tę kwestyę na wczorajszym posiedzeniu komisji językowej, a choć mu bardzo trafnie odpowiedziano, że sprawa ta nie pozostaje w żadnym logicznym związku z wnioskiem Scharschmida, łatwo jednak domyślić się, że lewica na przyszłych posiedzeniach ciągle powracać będzie do tego samego tematu.

W imieniu Koła polskiego pp. książd Jerzy Czartoryski, Hausner i Jaworski udali się wczoraj do hrabiego Taaffego, aby zaprotestować przeciwko zachowaniu się komisarzy policyi na owem zebraniu wyborców lwowskich, na którym poseł Lewakowski zdawał sprawę z swęj czynności parlamentarniej. Komisarz policyi postąpił sobie tam tak, jak gdyby się znajdował na jakim zebraniu anarchistów, nie zaś na zgromadzeniu wyborców stolicy królestwa Galicyi. Jak wiadomo, nad sprawą tą w Kole polskiem wywiązały się długie rozprawy, które niepotrzebnie roznamiętniły poseł Abrahamowicz dziwną uwagą, że p. Lewakowski nie powinien był wspominać o podziale Polski. Otóż hrabia Taaffe wczoraj deputacyi Koła polskiego odpowiedział, że dotąd nie otrzymał urzędowego sprawozdania o owem zebraniu wyborczém (o którym notabene wszystkie dzienniki donosily bardzo obszernie przed kilku tygodniami), że jednak, skoro owo sprawozdanie otrzyma od namiestnictwa lwowskiego, nie omisszka znieść się z deputacyą Koła polskiego. Oczywiście Koło polskie musi się domagać ukarania odpowiedniego komisarzy policyi, który tak dziwne ma wyobrażenie o swobodach konstytucyjnych.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy donoszą do „N. Reformy.“

W pogłosce o odkrytym jakoby podkopie na kole iwagrodzko-dąbrowskiej podczas wjazdu cara ze Spaly do Petersburga nie ma nic prawdy. Od dawna w zegludze na Wiśle zawadzał most zapadły podczas wylewu Wisły w wodę; zarząd komunikacyi wię kilkakrotnie wzywał fabrykę Lilpop, Rau i Löwenstein, aby niepotrzebne żelazo z wody wydobyla, jako swoją własność. — Ponieważ 40,000 pudów przedstawia wartość bardzo poważną, przeto fabryka wydelegowała inżyniera Wieckowskiego wraz z 20 robotnikami, aby naturalnie potrzebne roboty przeprowadzili i żelazo wydobyli. Przybyli na miejsce inżynier nie omiął ani jednę podobno osobę, pozynając od komendanta twierdzy Dęblin Komarowa, aby potrzebne zezwolenie na roboty uzyskać. Gdy zabrał się już do dzieła, nagle żandarmom przyszła myśl do głowy dowiadywania się o opinii policyjno-żandarmskiej kierownika przedsięwzięcia i skutkiem tego okazało się, iż miał on niesześć lat pięć przesiedzieć w sybirskich tajgach. — Przyaresztowano tedy inżyniera Wieckowskiego, który nawet przez swoich towarzyszy wygnania uważanym jest za człowieka nauki, ale nigdy żadnego agitatora lub konspiratora; stąd to urosła bajka o podkopie w całej twierdzy i naturalnie przewieziona została do Warszawy. Inżynier Wieckowski dotychczas siedzi w twierdzy pod strażą.

Hrabina Potocka, właścicielka zamku Wysoko-Litewski, padła niedawno ofiarą zabiegów kamarylii carskiej, usiłującej utrzymać każdą osobę do dworu nienależącą jak najdalej od pary carskiej. Kiedy hrabini doniesiono, że para carska zatrzyma się podczas manewrów w zamku Wysokiem, każala cały zamek odnowić, wydając na to 10,000 rubli, przygotowała wszystko na godne przyjęcie monarchy. Na dwa dni przed przybyciem cara zjawił się u hrabiny jeden z generałów swity i w sposób delikatny dał jej do zrozumienia, że należy, aby hrabina i jej otoczenie podczas pobytu cara w zamku oddalili się jak najdalej od pałacu. Hrabina obrażona wyjechała natychmiast do Warszawy. Kiedy para carska przybyła do Litewskiej, a nikt z mieszkańców nie wyszedł na spotkanie, carowa, mocno zdziwiona, zapytała o przyczynę tego. Objasnił ją w tej mierze wspomniany generał. Carowa rozkazała mu jechać bezzwłocznie do Warszawy i nakłonić hrabinę Potocką do powrotu. Hrabina nie chciała z początku i dopiero na usilne wezwanie jenerał-gubernatora Hurki wróciła do swęj posiadłości.

„Dniownik Warszawski“ wystąpił w jednym z ostatnich swych numerów przeciw Niemcom, osiadłym w Królestwie Polskiem. Dziennik ten zwró-

uwagę na ciągle nabywanie ziemi przez Niemców w Królestwie Polskim i oblicza, że Niemcy mają tam już w swém roku 10 procent ogólnej własności ziemskiej. Niemcy zakupują ziemię szczególnie w pobliżu kopalń, i tak w powiecie bendzińskim, bogatym w pokłady węgla, mają już 13,000 morgów.

Dalaj pisze „Warszawski Dziennik“ co następuje:

Dowiedzieliśmy się, że w trakcie badań przemysłu fałszywego w kraju tutejszym, prowadzonych w lecie roku bieżącego przez komisję specjalną, ustanowioną za decyzją najwyższą, stwierdzono między innymi fakt przejścia znacznego obszaru gruntów włościańskich, leżących w pasie granicznym Królestwa Polskiego, w powiecie bendzińskim, gubernii piotrkowskiej, w części na własność, częściowo zaś w dzierżawę długoletnią do niewłóścian, tak poddanych rosyjskich, jak cudzoziemców. Taką przemianą korzystania z gruntów, ktorými rząd obdarzył włościan, spełniła się w ciągu ostatnich lat dziesięciu i przemiana ta właśnie pozwoliła zagnieździć się nad granicą kraju przemysłowi cudzoziemskiemu, zarabiającemu olbrzymie kwoty i żyjącemu tłuszcze robotników cudzoziemców; przytém te zakłady i fabryki powstawały na takich gruntach, na których ich istnienie nie zgadza się z prawem. W obec takiego faktu, jakieśmy się dowiedzieli, przedsięwzięto dokładne zbadanie warunków i legalności wypadków przejścia gruntów z posiadania włościan do rąk, w których się obecnie znajdują.

— W wileńskich i kijowskiej gubernii nakazano nauczać religii luterskiej w języku rosyjskim. Pastory nie chcą się zastosować do tego nakazu, i udali się z przedstawieniem do konsystorza jeneralnego w Petersburgu. Czy w obec zarządzeń gwałtownych Pobjedonoscewa coś wskórąją?

— Do Warszawy przybył, zwiędzwszy poprzednio Królestwo Polskie, minister sprawiedliwości Manassein i rewidował sądy. Wszyskie członkowie zostali mu zaprezentowani. Przedczworaj w nocy wyjechał p. Manassein do Wilna, a z tamtąd uda się wprost do Petersburga.

NIEMCY.

* Berlin, 15 października. Przed niedawnym czasem przesłał książę Karól na Löwensteinie na ręce kardynała Ledóchowskiego adres katolików niemieckich do Ojca św., w którym 700 członków katolickiej szlachty Niemiec wyraża swoją radość z powodu, że rozpoczęto proces kanoniczny w sprawie niemieckiej dziewczyny, czcigodnej służebnicy Bożej, Maryi Krescency z Kaufbeuren, i zarazem dołącza prośbę, aby ten proces ukończony być mógł jak najprędzej. W odpowiedzi przesłał Ojciec św. księciu Löwensteinowi bardzo łaskawe pismo, w którym, chwając gorliwie katolickiej szlachty niemieckiej w pomnażaniu chwały Bożej, przyrzeka, iż postara się o przyspieszenie sprawy. (Vestris piis desiderijs libenter favere cupientes, peus Sacram Rituum Congregationem, ut sedula et instanti cura ven. Dei familiae gentilis vestrae causa promoveatur, instabimus).

— „Post“ podaje z zupełnie pewnego źródła wiadomość, że szafarski ministerstwo wojny odbyło z bezwami wielkich zakładów budowy wagonów w Augsburgu, Norymberdze i Monachium konferencję, na której poleciło im w przeciągu czterech najbliższych tygodni wykończyć 2000 wagonów kolej żelaznej. Czy to zapowiedź bliźkiej wojny?

— Ten sam dziennik donosi, że urząd ministra skarbu cesarstwa obejmuje podsekretarz stanu Herrfurth z ministerstwa spraw wewnętrznych. P. Herrfurth znajduje się chwilowo w Karłowicach Warach i powróci do Berlina w połowie przyszłego tygodnia. Nowy kandydat na ministra dał się poznać z pism o opodatowaniu komunalnym.

— Narodowo-liberalny sejmik partyjny dla Wielkiego Księstwa Heskiego odbędzie się wedle „Wormser Ztg.“ prawdopodobnie jeszcze w bieżącym miesiącu. Miejsce zebrań będzie, jak się zdaje, Frankfurt nad M. nem.

— „Nat. Lib. Corr.“ dowiaduje się, że ważne projekta polityczne, jak projekt wojskowy i projekt do ustawy o podatku od wódki, przedłożone zostaną parlamentowi dopiero w drugiej połowie sesji, po Nowym Roku. Przed Bożem Narodzeniem zajmować się będzie parlament obradami nad budżetem i kilku mniejszymi projektami, których nie załatwiono na przeszłej sesji zimowej.

— Pomiędzy, że narodowo-liberalny sejmik frakcyjny w Kolonii zrobił wszystko, aby zadokumentować swoją chęć poświęcenia się dla sprawy partyjnej środkowej i swoją dewocją dla ks. Bismarcka, nie potrafił jednak zyskać uznania ze strony „Nordd. Allg. Ztg.“, która odnawia narodowym liberałom wszelkiego prawa dalszej egzystencji i żąda od nich zupełnego rozplynięcia się w wodzie stronnictwa środka. Narodowi liberałowie, choćby pragnęli zachować resztki szmat liberalnych na skurczonym ciele wielkiego niegdyś stronnictwa, będą musieli usłużyć się „Nordd. Allg. Ztg.“, gdyż żyją oni jeszcze tylko z łaski rządu, który ich każdej chwili pogrzebać może, gdyby odważyli się na jakakolwiek opozycję przeciwko niemu.

— W sprawie katolickich związków robotników otrzymuje „Germania“ bardzo ciekawe pismo z Westfalii,

którego treść jest mniej więcej następująca. Na walnym zebraniu katolickim w Wroclawiu zezwawano do tworzenia katolickich związków robotników. Od tego czasu utworzono atoli tylko bardzo niewiele nowych związków. Sprawy tej nie należy zaniedbywać. Jestto jedno z najważniejszych zadań katolickiego duchowieństwa, a prasa katolicka ma święty obowiązek powracania bezustannie do tego przedmiotu. Nie tylko w centrach przemysłowych, jak Gładbach, Bochum i innych, nie tylko po wielkich miastach, jak w Wroclawiu, Kolonii itd. należy zakładać takie związki robotników — nie mniejsza ich potrzeba uczuć się dawa w okolicach czysto katolickich. W każdej większej miejscowości katolickiej winien być osobny związek robotników. I w tych miejscowościach należy polepszyć położenie socyalne robotników, chociaż pomoc nie jest tutaj tak niezbędną konieczną, jak w pogansko-kapitalistycznych, godnych pożałowania stosunkach niemieckich okręgów przemysłowych. Za to winny związki w okolicach katolickich służyć za silny punkt oparcia bratnim związkom w okolicach mieszanych. Zadaniem katolików powinno być stworzenie wielkiego katolickiego związku robotników na wzór związku stowarzyszeń czeladzi katolickiej. Dopiero gdy członkowie katolickich związków robotniczych liczyć się będą na tysiące i setki tysięcy, będą przeciwnicy katolicyzmu musieli liczyć się z nimi. Potęgą socyalnej demokracji będzie złamana dopiero wtedy, gdy na przeciwko niej staną liczne związki robotników, oparte na silnej podstawie religijnej.

FRANCYA.

* Hecca. Wspomniała przez nas wczoraj z a b a w k a, fabrykat niemiecki, przedstawiający szkołę francuską, a wnieć zdefektowaną kartę Francuji bez Wogezów i Belfortu, oraz bez Prowancyi i Delphinatu — wywołuje ciągle jeszcze w Paryżu ogromne oburzenie. Głosy prasy przechodzą wszelkie granice przyzwoitości i nazywają Niemcy krajem złodziejów i patryotycznych oszustów. Jest to widoczne szukanie powodu do hecy przeciw Niemcom, jak tego mieliśmy przykład z czasopismem „La Revanche“.

— Minister wojny żąda 200 milionów na poprawienie dział i broni, minister marynarki 140 milionów na reorganizację floty. Obok tego skreśliła komisja 100,000 fr. na potrzeby kościoła w Afryce! Słusznie Biskupi Kartaginy, Algieru, Oranu i Konstantyni przesłali do Izby deputowanych i do senatu zbiorową notę przeciw temu pokrzywdzeniu Kościoła.

— „Figaro“ napisał artykuł, żądający utworzenia konserwatywnej republiki z p. Ferry na czele. Są to gruski na wierzbie, mrzonki takiego fantasty, jak Henryk Houx.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego powiatów poznańskiego i szamotulskiego odbędzie się we wtorek d. 19 października r. b. o godzinie 4 po południu w lokalu redakcyjnym „Ziemiannia“, Sw. Marcju nr. 28 i piętro. Porządek dzienny: 1) Zagranienie posiedzenia przez prezesa. 2) Odczytanie protokołu z przeszłego walnego zebrania. 3) Projekt utworzenia rady gospodarczej w obrębie Towarzystwa rolniczego poznańsko-szamotulskiego, referent p. Aleksander Karłowski. 4) Znaczenie zielonych nawozów wobec statystyki rolniczej, referent p. E. Karliński. 5) Rozdanie pomiędzy obecnych członków broszur, wydanych nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego. 6) Wnioski członków.

Kronika

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, sobota 16 października

* Doniesienia urzędowe. Król nadał dyrektorowi gimnazjalnemu Leuchtenbergowi w Krotoszynie inauzytelni wyższemu Eggelingowi tamże orderem czerwonego czwartej klasy.

* Instytucja kanoniczną otrzymali dnia 14 b. m.: ks. Gaertig, dotychczasowy proboszcz w Rawiczu na probostwo w Skwierzynie; ks. Ulrich, wikaryusz z Mijskiej Górki na probostwo w Mosinie; ks. Heintze, wikaryusz z Trzemeszyna na probostwo w Obernikach. Pominione 3 probostwa są prezenty rządowej. Dnia 15 b. m. otrzymał ksiądz Klauzyński, wikaryusz z Krobli instytucja kanoniczną na probostwo w Sławoszewie, prezenty prywatnej.

* Na wygnanców. Z przeniesienia 1 marka. Parafia Rogozińska i ks. Jasiński 30 marek. Razem 31 marek.

* Teatr polski. Dziś po raz pierwszy komedia przez Labiche i Miche „Przysługa“ i po raz pierwszy dramat Karola Wartenburga „Aktorowie dworu“.

W niedzielę obraz dramatyczny, uscenizowany z poematu Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz“ czyli „Ostatni zajazd na Litwie“.

Biletów abonamentowych nabyć można w handlu p. Maszewskiej przy Placu Wilhelmowskim.

* Kasa zasitkowa Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Rekodzielników w Poznaniu

(Kasa zapisana) odbędzie jutro dnia 17 b. m. wieczorem o godzinie 6 w lokalu pana B. Knolla przy ulicy Wroclawskiej nr. 18 (kolonada Stocka) nadzwyczajne walne zebranie, którego porządek dzienny będzie następujący: 1) zagajenie; 2) zmiana ustaw §§ 6, 7, 10 i 14; 3) prośba wdowy Igler; 4) wybór komisji rewizyjnej; 5) wnioski członków.

Po ukończeniu powyższego zebrania odbędzie bezpośrednio „Kolo Towarzystwa Rękodzielników w Poznaniu“ pierwsze kwartalne zebranie, którego porządek dzienny będzie następujący: 1) zagajenie; 2) odczytanie protokołu z ostatniego zebrania; 3) przedłożenie stanu kasy; 4) sprawa biblioteki; 5) sprawa chorągwi; 6) wnioski członków. O liczny udział uprasza Zarząd.

* Posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku dziennym odczyt p. I. Zakrzewskiego: „Sprawy Polski z Krzyżakami od wyroku wydanego w Budzie aż do oddania sporu pod sąd soboru Konstancyjskiego.“

K. Kozłowski, sekr. wydz.

* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 18 b. m. w lokalu pana B. Knolla przy ulicy Wroclawskiej nr. 18. Początek o godzinie 8 1/2 wieczorem. Na porządku dziennym odczyt. Liczny udział członków pożądanym. Zarząd.

* Nauka w szkole w czorniej Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu rozpocznie się w przyszły wtorek dnia 19 b. m. Przyjmowanie nowych uczniów w poniedziałek dnia 18 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu szkoły przy ulicy Szkolnej nr. 6 II piętro; na co zwracamy uwagę szanownych pp. majstrów i chłobudawców. Półroczne szkolne w ilości 2 marek płaci się przy zapisie uczniu.

* O poniedziałkowym posiedzeniu komisji kolonizacyjnej pisał w Poznaniu do „Koeln. Ztg.“: „Posiedzenie trwało długo, bo aż do godziny 5 po południu. O obradach, które toczyły się będą jutro dalej, nie do publiczności nie doszło, to pewna, że gdy podczas pierwszego zebrania w sierpniu głównym tematem obrad było zakupno dóbr, to obecnie na pierwszym planie stoi kwestya kolonizacji. We wszystkich sferach panuje atoli niezgodne zdanie, że komisja dotychczas pracowała z nadzwyczajną ostrożnością i oddaniem się sprawie owej z najlepszym sukcesem. Zdanie, jakie się dało słyszeć w pismach postępowych, że komisja kupowała dotychczas za drogo, zbija się samo, skoro porównamy płacone ceny z taką landszafką. Przy największej z dotychczas nabytych posiadłości, obejmującej 2/3 mili kwadratów, majetności ryńskiej, wynosiła przed kilku laty taksa n. p. 2,800,000 m., komisja zapłaciła zaś 2,200,000 m. Co się tyczy Lubowa, to nawet fachowi znawcy twierdzą, że możnaby je natychmiast za 100 do 150,000 m. wyżej sprzedać. — Do „Berl. Pol. Nachr.“ piszą: „Wzmagające się szybko zakupno dóbr w W. Księstwie Poznańskim i w Prusach Zachodnich tak czynności komisji kolonizacyjnej zajdło, że na ostatnim posiedzeniu z unormowaniem programu kolonizacyjnego nie zdołano postąpić tak daleko, jak postanowiono. Sprawą tą zajmie się więc komisja na następnym posiedzeniu.“

* W czwartek pod wieczór zasypana została piaskiem w dole pod Szelagiem cała fura wraz z woźnicą dobywającym piasek. Szczęśliwie ani woźnica ani konie nie odniosły szwanku, tylko wół został zupełnie polamany.

* Sprostowanie. W korespondencji z Grodziska, zamieszconej we wczorajszym numerze „Kuryera Pozn.“ o prymicach ks. Schwortza, opuszczono wiersz. Po słowach: „Prymicyt następnie odpiewał mszą św., „począz której...“ należy dodać: „ks. Wabiński, wikaryusz z Wielichowa, wygłosił pieknę, do uroczystości zastosowane kazanie, na które zaś pod dyktando“ itd.

* Oborniki. W napadzie waryacyi przetrwał w Niemieczkowie kowal Stein dwuletniej swój córce gardło. Dziecko wyziono natychmiast ducha. Steina aresztowano.

* Szamotyły. Zeszłej niedzieli dnia 10 b. m. odbyło się znowu po raz pierwszy uroczyste nabożeństwo w odnowionym kościele farnym. Ludu zgromadziło się bardzo wiele tak z bliska, jak z daleka. Cała świątynia wygląda przepysznie, dzięki zabiegom księdza prof. Wilczewskiego i dozoru kościelnego, oraz ofiarności parafian. Wnętrze kościoła, ołtarze i t. d. przyozdobiono w nowe szaty, wielki ołtarz również odnowiony. Okna kolorowe przy wielkim ołtarzu przedstawiają ss. Karola i Stanisława Kostkę; jest to dar hr. Raczyńskich z Obrycka. Inne okna sprawili ksiądz prob. Wilczewski, budowniczy Wysocki, który wszystkiemi robotami w zakresie malarstwa i ciesielstwa wchodziłami kierował, dalej p. Seweryn Żółtowski z Popówka. (Bliższy opis świątyni i ocenę dokonanej restauracji pióra kompetentnego umieścimy niebawem w „Kur. Pozn.“ Red. „Kur. Pozn.“)

* Gniezno. Tutejsze Towarzystwo Młodych Przemysłowców postanowiło z zaszczytowanego grosza założyć handel drobnych artykułów szewskich i przechadzać przez różne trudności, doprowadziło tak daleko, że już zapatrzone jest w doborowy i tani towar, jako to: śpilki, ćwieki, podkówek, uszka, gumy, wosk, szereg, smoła, wiory szewskie, sznurówka, różne żelazne przybory itd.; handl. rzeczonemu już od 1 października jest otwarty. Zakupno i sprzedaż rzeczonych artykułów powierzone sekretarzowi tegoż Towarzystwa, panu W. Lewandowskiemu (ulica Horna), przydademu mu do rady i pomocy komisją z członków Towarzystwa złożoną.

* Gniezno. Prace pod kolej nakielsko-gnieźnieńską postępują rażno. Niebawem rozpocznie się budowa dworców, których będzie

8, i to 3 większe w Janowie, Damasławku i Keyni, i 5 mniejszych (przystanki) w Zdzichowie, Mieloszynie, Łopieninie, Wapnie i Szczepicach. „Erfreulicher Weise, jak pisze „Gnes. Ztg.“, otrzymają stacje w Zdzichowie i w Mieloszynie nazwy niemieckie „Zechau“ i „Melsch“ — a prócz tego przeważano już dawniej Damasławek na „Elsenau“, Szczepice na „Scheplitz“, Keynia na „Exin“.

* Inowrocław. Dnia 12 b. m. otwarta została żegluga na jeziorze bronisławskim przez wybudowanie kanału pomiędzy jeziorem pakońskim pod Rządkiem aż do jeziora bronisławskiego. Nowa droga komunikacyjna bardzo ważną jest dla rolnictwa i przemysłu rolniczego.

* Krojanka. Znaczna ilość obywateli tujejszych udali się do ministra oświaty z petycją o znieśnienie tutaj szkoły symultannej. Odpowiedź nadeszła nareszcie w tych dniach — ale odmowną.

* Chełmińska dyceceja. Pelplin. Dnia 12 b. m. został ks. proboszcz Winter z Przdokwa na probostwo w W. Konarynach kanonicznie instytucyony. — W tych dniach nadeszła z Berlina dyspensa dla tych księży dycecejni chełmińskich, którzy studia swoje teologiczne poza uniwersytetami niemieckimi odbyli, z wyjątkiem 2, którzy studiowali w Ratuszynie i Insbrucku. Ale dla nich dyspensa z pewnością n. d. j. dzie; spóźnia się zapewne tylko dla tego, że ich świadectwa przedtem nie były przedłożone a więc też nie badane.

* Piszą nam z Górnego Ślązka: „Gazeta Górnoszlącka“ zawsze słabo redagowana, przestała wychodzić. Natomiast założył p. Przynicyński, dawniejszy urzędnik gospodarczy, człowiek bez wykształcenia, „Katolika Śląskiego“, podszycując się zewnętrzną formą pod „Katolika“ prowadzonego przez Miarke a później przez ks. Radziejewskiego. Tenże p. Przynicyński tysiące marek, rubli, florenów wyciągnął z nierozumnej ofiarności polskiej w Poznańskim, Warszawie, Galicji, przedstawiając rzecz tak, jakoby „Katolik“ bronił tylko religii, o on spraw narodowych. Dziś znowu czytamy w „Czasie“, że na drukarni p. P. składa się w Krakowie magistrat, urzędnicy w magistracie, osoby prywatne. Kiedy grosz polski potrzebny dziś na inne cele, należy publiczność polską ostrzedz otwarcie przed Przynicyńskim, który dla Górnego Ślązka nie nie zrobił i nie robi, robić nie jest zdolny i tylko chce się żywić ze sprawy publicznej i ofiarności polskiej, która daje nie pytając, czy ofiara jest rozsądną, pożyteczną, potrzebną. Przynicyński nie tylko nie pomógł sprawie, lecz bardzo jej szkodził i szkodzi i kompromituje ją swoją osobistością. Chyba tylko w społeczeństwie polskiem może się taki człowiek dłużej utrzymać, aniżeli 24 godzin. — Jak wszędzie, tak i tu atmosfera duszna i przykra nad miarę!

* Badania narodowości na Górnym Ślązku nie zadowolily sfer rządowych. W Król. Hucie na 32,000 mieszkańców nie ma więcej Niemców, jak 1000. W Świętochłowicach musiał się główny nauczyciel tłumaczyć z tego, że podał za wysoką liczbę dzieci polskich. Biedni nauczyciele! Niepodobna im pogodzić p o b o z n y c h życzeń ze „s m u t n ą“ rzeczywistością.

* Gdańsk. Już dawniej mówiono o podziale kilku powiatów w Prusach Zachodnich. Sprawa ta jakoś na chwilę przychła. Obecnie dowiaduje się „Danziger Ztg.“, że rzeczywistość kilka powiatów zostanie podzielonych, a najpierwszym z nich będzie powiat wjeberski.

* Drezno. Na weselu królowej saskiej Maryi Józefy z arcyksięciem Otonem austriackim, znajdowali się z Polaków: hr. Cholonia wski jako adjutant arcyksięcia Ludwika Wiktora, hr. Breza, od dawna zamieszkały w Dreźnie i hr. August Dzieduszycki, zastępca starosty w Gródku pod Lwowem.

* W Wejmarze zmarł generał-major Zglinicki. Urodzony w Poznaniu w roku 1818, w 16 roku życia wstąpił do wojska. Służąc w grenadjarach, w roku 1848 wystąpił z szeregu, za co rok w twierdzy przesiadział. W roku 1864 w wojnie z Duńczykami okrył się chwałą przez zdobycie wyspy Fehmarn. W roku 1866 walczył pod Grzyzmem i Königgrätzem. Zglinicki pisał w materyach strategicznych po niemiecku, w roku 1867 polemizował w „Wiadomościach“, wydawanych w Paryżu, ze Stolzmannem. Prawdopodobnie artykuły jego musiały być tłumaczone, bo język nasz posiadał bardzo słabo. Dalsza rodzina Zglinickiego przenieszkuje w gub. plockiej. („Kuryer warsz.“)

* Warszawa. Józef Siergiej, który dopuścił się profanacji w kościele Pokarmelitańskim na Krakowskim Przedmieściu jest, jak to potwierdzają świadectwa lekarskie, cierpiącym na umysł. „Dziennik dla Wszystkich“ podaje, że Siergiej jest katolikiem.

† Jadwiga hr. Stadnicka, jedyna córka hr. Władysława Badenińskiego, członka galicyjskiego wydziału krajowego, zmarła dnia 13 b. m. w Osmolicach pod Lublinem w Królestwie Polskiem. R. i. p.

* O pobycie techników polskich w Czerniowcach pisze „Gazeta Polska“: W sobotę rano, pod przewodnictwem inżyniera p. Negrusza zwiędzali goście pałac grecko-oryntalnego metropolity, podziwiając pyszną strukturę i bogactwo ornamentyki; byli również w synagodze izraelskiej, a następnie udali się na wystawę, gdzie zwłaszcza wyroby domowego przemysłu, luty hułciskie, maszyny, wystawa pana inżyniera Trebbina, oraz wystawa cementnicza pana Morbitzera szczególnie zajęły uwagę rodaków. — O godzinie 11 wprost z wystawy udano się do lokalu Czytelnicy polskiej, gdzie przybyłych przyjął prezes Towarzystwa, dr. Jan Dylewski, w otoczeniu członków Wydziału. Wielu z gości, zwi-

szcza Poznańczycy i Warszawiacy, po raz pierwszy dowiedzieli się tutaj o istnieniu pozakresowej instytucji polskiej, a gdy uproszony przez skreślił polskię nasze życie i trudy i wykazał owoce tej pracy, ze wszystkich ust posypały się wyrazy uznania i zachęty. W imieniu Poznańczyków serdecznie przemówił p. Grossman, podnosząc naszą żywotność i niosąc braterskie pozdrowienie od Wielkopolan. Goście wpisali się do księgi pamiątkowej Tow. i udali się na wspólny obiad do hotelu „pod Czarnym Orłem.“ Niektórzy wyjechali z Czerniowiec tego samego dnia popołudniu, inni zaś, upodobawszy sobie nasze miasto, pozostali przez całą sobotę, zwiędzając w Towarzystwie tutejszych Polaków osobliwości bukowińskiej stolicy. — W dalszym ciągu pisze „Gaz. Polska“: W ostatnim numerze nie podaliśmy pozegnania, jakie odbyło się na dworcu kolejowym w sobotę, w chwili odjazdu techników polskich. Przybył tam (na dworzec) prezes Czytelnicy, dr. Dylewski, wraz z członkami wydziału Towarzystwa. Sekretarz Towarz. politechnicznego, p. Paweł Stwiertnia, przemówił do Wielkopolan, jako do ukochanych braci, aby wytrwale walczyli z germanizmem. U Wielkopolan zabłysły lzy w oczach, lzy bratniej wdzięczności, to też ich imieniu zabrakł glos p. Grossman z Obornik i dziękował za chleb, za sól, za bratnie serce, — ani jednej zrenicy nie było suchej, a serdecznym uścisłom nie było końca, dopóki po raz trzeci nie dano sygnału do odjazdu. „Niech żyją Wielkopolanie! Bóg z wami! Wytrwajcie! Nie dajcie się!“ — ozwały się okrzyki z piersi pozostałych, a „Bóg z wami! Nie dajcie się!“ — zgrzmiało z ust odjeżdżającej wielkopolskiej braci. — Dźwięki bo to ludzie, ci z nad Warty, Noteci, Odry i Prosnicy! Zaledwie dobiegłszy tu z nami w Czerniowcach, a już ich każdy musiał ukochać za tę serce, za te gorące, niewyjęble serca. A nie są to ludzie frazesów; z każdego oblicza bije tam energia czynu i świadomość twardej a niezromowanej pracy. Jeżeli wszyscy tam u nich tacy, to na Boga, nie dadzą się!

* Lipy Niemcewicza. W okolicy Terespoli, w Neplach, majetności należącej niegdyś do Niemcewiczów, a obecnie do p. Kierbedzia, stały do niedawna przy dworze dwie wielkie lipy, pod których cieniem poeta tworzył „Śpiewy historyczne.“ Z biegiem czasu drzewa te uległy zniszczeniu, korzenie jednak puściły nowe pędy, które obecny właściciel pielęgnuje troskliwie jako pamiątkę poety i zasłużonego meza. Według tradycji niektóre drzewa w parku napelskim sadzone były przez Niemcewicza, jest tam także wiele drzew starych, które go niezawodnie pamiętają. Między innymi zwraca uwagę olbrzymi, 18 łokci wysoki jałowiec, największy zapewne w całym kraju, którego pień ma blisko łokieć grubości.

* Wykolejenie się pociągu. Na kolei wileńsko-rowskiej pomiędzy stacyami Wysock i Wedybór, w pobliżu Pińska, wykołowała się przed kilku dniami lokomotywa i stoczyła z wysokiego nasypu, pociągając za sobą kilkanaście wagonów. Pomocnik maszynisty i jeden z robotników zostali na miejscu zabici; maszynista, palacz, dwóch zmechaników, oraz kilku robotników zostało silnie pokaleczonych. Wzionych tym pociągiem koni padło 10 na miejscu, a kilka jest silnie poturbowanych. Wszystkie w spadłych wagonach towary zostały zupełnie zniszczone. Strata obliczana na 200,000 rs. Przyczyna katastrofy niewiadoma. Przypuszczają, iż nadgniłe podkłady stały się przyczyną smutnego wypadku.

* Cholera. Biletów z piątku brzmii: w Tryszczie 11 chorych, 2 zmarłych; w Peszcie 36 chorych, 20 zmarłych.

* Amatorom kwiatów podajemy nowy sposób upiększenia swych mieszkań. Nadeszła ponura jesień, wiatry niełitościwie zrzucają z drzew i krzewów wszystkie liście, a jakże niektóre z nich malowniczo pięknie wyglądają, mianowicie w promienach słońca widzimy najrozmaitsze odcienia barw. Pomimo to przykre i smutne sprawia wrażenie taki liść szeszelący, i mimowolnie nasuwa myśl, że wszystko na świecie jest przemijające i pyta my się w duszy, czy doczekamy przyszłego odrodzenia natury, czy też na przyszłą wiosnę to liście już tylko nad naszą zaszleści mogiłą. Tak smutne rozmyślenie nasuwa zwykłe jesień, otrząsnijmy się z nich zbierając najpiękniejsze z opadłych liści, które po oczyszczeniu z pyłu starannie, półowocem się pedzelkiem wraz z łodyżkami stówowym lakierem, po wysuszeniu użyć można takich liści do bukietów, do żardynierek, w połączeniu z mechem do ubrania koszy z kwiatami i t. d.

* Ulubiony kwiat Napoleona I. W jednym z ostatnich numerów „Tempus“ znajdujemy wyjaśnienie, w jaki sposób fiołek stał się godłem imperyalizmu we Francji. Na trzy dni przed wyjazdem na Elbę, przechadzał się Bonaparte z księciem Bassano i generałem Bertrand w ogrodach Fontainebleau i w rozmowie wyraził wahańie co do tego, czy ma się dobrowolnie poddać wygnaniu. Książę Bassano zwrócił mu uwagę, że teraz już nie pora cofać się i Napoleon, silnie wzburzony, w milczeniu przechadzał się dalej. Naraz dostrzegł małego chłopea, zbierającego w pobliżu fiołki, poprosił go o nie, a gdy je otrzymał, pocałował dziecko i rzekł do swoich dworzaków: „Zdarzenie to posłuży mi za tajemną wskazówkę pójścia za przykładem tych skronnych kwiatów. Tak, panowie, odtąd fiołek będzie symbolem moich pragnień.“ „Najjaśniejszy Panie — odparł Bertrand — mam nadzieję, że postanowienie to nie będzie trwało dłużej; niż kwiat, który je wywołał.“ Nazajutrz Napoleon ukazał się w ogrodzie z bukietem fiołków i odtąd w koszarach nazywano go *Père de la Violette*, a gdy rzecz cała doszła do uszu publiczności, na wiosnę wszyscy sprzymierzeńcy eks-cesarza nosili jako oznakę pamięci fiołki albo w ustach, albo w dziurce od pamiątki.

* 650,000 lir wygrał jako quaterno w młwą loteryą guzikar w Neapolu de Francesco — i z radości rozdał natychmiast cały zapas guzików. Skład jego wzięty został szturmem — w pięć minut nie było już ani jednego guzika. Jak długo starczą owe 650,000 lir?

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 17go października św. Wiktor B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 29. Zachód o godzinie 5 minut 1.

Pojutrze dnia 18go października św. Łukasz ewang.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 31. Zachód o godzinie 4 minut 59.

* **Na odbudowanie kościoła w Szaradowie** złożyli u podpisano:

N. N. z Kruszwicy 6 m. Pan Dziembowski z z. żoną z Łomnicy 5 m. Ks. proboszcz Szymański z Dziewierzewa 38 m. 30 fen. Pani Hubert z Nissy 5 m. Ks. prob. Rontle z Altenhof 10 m. 25 fen. Ofiara z Kewic 1 m. Ks. prob. Sucharski z Borzykowa w Prusach Zachodnich 20 m. Z Murowaną Gośliny druga rata przez ks. prob. Kubowicza 25 m. 40 fen. Ks. Kaniewski 4 m. 15 fen. Pan Orlewicz z Gniezna 3 m. 20 fen. Z parafii morekiej przez ks. prob. Zielńskiego 15 m. Ks. administrator Cieślinski z Czeszowa na wewnętrzne ozdobięcie 30 m. 50 fen.

Kwitując z odebrania powyższych ofiar, składam wszystkim szlachetnym Dobroczyncom serdeczne: Bóg zapłać!

Z największym uszanowaniem ks. A. Radecki. Szaradowo pod Kcynią, w paźd. 1886.

TELEGRAMY.

Madryt, 14 października. Ministerstwo postanowiło znieść z dniem jutrzejszym stan obłączenia.

Paryż, 14 października. Prezes gabinetu, p. Freycinet, zawezwał w drodze telegraficznej posła w Pekinie, p. Constansa, ażeby rozpoczął z rządem chińskim rokowania o zmianę kilku artykułów traktatu handlowego głównie w kwestyi przywozu opium.

Rzym, 15 października. Wedle „Osservatore Romano“ przyszedł zupeł-

nie do zdrowia kardynał sekretarz stanu Jacobini i jutro wraca do Rzymu.

Wiedeń, 16 października. „Neue Freie Presse“ donosi z Zofii, że wedle urzędowych doniesień z 85 okręgów wyborczych, w których wybory zostały rozpisane, znany jest rezultat z 78 okręgów. Ponieważ w ten sposób stało się zadość przepisom konstytucyjnym, wymagającym, ażeby wybory odbyły się przynajmniej w 2/3 wszystkich okręgów, przeto wielkie Sobranie może się zgrupować w oznaczonym terminie 27 paździer.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przeгляd Kościelny** wyszedł nr. 16 i zawiera: Artykuł wstępny: W sprawie misji zagranicznych (dokończenie). — Kwestye teologiczne: Przepisy kościelne względem leczenia chorych przez księży. — Dekret św. Kongregacyi Soboru w sprawie małżeńskiej. — Wiadomości literackie: Konferencye i nauki rekolekcyjne O. St. Załęskiego, T. J. — Rozmyślania o żywocie Pana naszego Jezusa Chrystusa ks. Jana Wąchalskiego, T. J. — Ruś chełmska od czasów rozbioru Polski, ks. Emila Bańkowskiego. — Der Hex-wahn vor und nach der Glaubensspaltung in Deutschland, ks. Diefenbacha. — Kronika: Poznań: Najprzew. Arcypasterz. — Rekolekcyje. — Instytucje kanoniczne. — Translokacye. — Polskie dyecezye: Nowy gwałt Moskali. — † Ks. J. Dyjakiewicz. — Rzym: Krytyczne położenie Stolicy św. — Niemcy: Seminarjum duchowne we Fuldzie. — Koadjutor rothenburski. — Ogłoszenie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 października
KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Raczyński z rodziną z Królestwa Polskiego, Jasiński z siostrą z Grodziska, Pohl z Berlina, Błociszewski z Grzybowia.

Stan powietrza.

Dnia 15 października 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. C.
Mulachmore ..	728	W. Płn. W. 7	d. szcz.	11
Aberdeen ..	743	Płd. W. 5	zachm.	11
Chryistiansund ..	758	W. 2	pogodne	6
Kopenhaga ..	755	Płd. Płd. Z. 2	mgła	9
Sztokholm ..	756	spokojnie.	deszcz	8
Haparanda ..	759	Płd. W. 2	zachm.	6
Petersburg ..	762	Płd. W. 1	pochmurno	3
Moskwa ..	766	W. 1	zachm.	6
Kork, Queenst. ..	732	Z. 7	pochmurno	14
Brest ..	749	Z. Płn. Z. 6	deszcz	15
Helder ..	749	Płd. W. 3	zachm.	9
Sylt ..	753	Płd. Płd. W. 2	pół zachm.	10
Hamburg ..	756	W. Płd. W. 1	mgła	5
Świnemünde ..	757	Płd. Płd. Z. 2	mgła	7
Neufahrwasser ..	758	Płd. Z. 1	pochmurno	5
Klajpeda ..	758	Płd. W. 2	mgła	8
Paryż ..	752	Płd. Płd. Z. 4	deszcz	10
Monaster ..	755	Płd.	4 pogodne	6
Karlsruhe ..	7.8	Płn. W. 1	pochmurno	8
Wiesbaden ..	758	Z.	1 zachm.	8
Monachium ..	761	Płd. W. 4	pochmurno	6
Kamienica ..	759	Płd. Z.	2 pogodne	6
Berlin ..	758	spokojnie.	mgła	6
Wiedeń ..	758	Z. Płn. Z. 2	zachm.	8
Wrocław ..	758	Płn. Z. 3	zachm.	6
Isle d'Aix ..	757	Z.	7 deszcz	19
Nizza ..	759	W.	2 pochmurno	12
Tryest ..	759	W. Płn. W. 1	bez chmur	11

1) Rosa. 2) Silna Rosa. 3) Mgła wypogadzająca. 4) Wczoraj deszcz. 5) Parno, rosa.

Uwaga. Stacje powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, 4) Europa południowa. — W wyliczaniu stacy zachowano w każdej grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza: Głębokie minimum o mniej więcej 725 mm. leży ponad Irlandyą, sprawiając przed kanałem pe-

ną burzę z Z., podczas gdy maxima nacisku atmosferycznego leży nad Alpami i środkową Rosyą. Ponad Europą centralną jest powietrze przy słabym, przeważnie południowym prądzie powietrza, przeważnie chłodniejsze pada silna mgła a miejscami panuje pogoda. Od wczoraj spadło w Niemczech, mianowicie na południu, wiele deszczu. Nastanie prawdopodobnie niespokojne, burzliwe powietrze w Niemczech południowo-zachodnich.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w październiku.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w Cel.
15. Pop. 2	751.6	Płd. Z. um.	pogodne	+12.4
15. Wie. 9	749.4	Płd. Z. sl.	pogodne	+ 6.6
16. Ran. 7	744.7	Płd. Z. sl.	pogodne	+ 3.1
Dnia 15 października maximum ciepła + 12 ^o Cel. minimum ciepła + 3 ^o „				

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Ztg.“ jak następuje: Przeważnie spokojne suche powietrze przy zmiennym zachmurzeniu bez znacznych zmian w temperaturze. Nocą dotkliwe zimno.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznańskie 4-procentowe listy zastawne. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się w listopadzie. Przeciwno stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 5 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger, Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 9 fen. za 100 marek.

(W) **Poznań, 16 października** (— Sprawa sędziowska.)

Stan powietrza: pochmurno. Zito: bez int.

Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano — centn. wrzesień 121,— płacono, wrzesień-październik — płacono.

Okowita: słabo. Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, wrzesień —, płacon. październik 34,20 płacon. listopad-grudzień 34,20 płacono, styczeń 34,30 pł. luty 34,70 pł., marzec 35,10 pł. kwiecień-maj 35,80 pł.

Okowita: w miejsc (bez beczki) 34,20 pł. (Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,00% /o fralles. Wypowiedziano —, lit. 6w. cena wypowiedziana —, mk., październik 34,20, listopad-grudzień 34,20 mk., styczeń —, mk., w miejscu bez beczki 34,10 m.

(W) **Poznań, 16 paźd.** Ceny maki. Pasażer na nr. 0011,50—12 mkr., nr. 0 10,25—10,75 mkr., r z a n a nr. 0 i 1 9,25—9,50 mkr po 50 kilogr.

(Nadesłano).

Dziekiem czasu, które mało kosztuje a wiele pomaga są niewątpliwie aptekarz R. Brandt pigułki zwajacarskie. Za kilka fenigów dziennego wydatku można osiągnąć niemi zupełnie przeczyszczenie ciała i przez to zapobiedz bardzo wielu chorobom, które powstają w organach trawienia (obstrukcyja, bólesci żołądka, wzdęcia i zółci, hemoroidy, uderzenie krwi, brak apetytu itp.) Pigułki te nabyć można w aptekach po 1 marce za pudełko, uważać jednakże na to, aby każde pudełko miało na etykiecie biały krzyż w czerwonym polu i podpis R. Brandt. (108)

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 16 października 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Październik	listopad	kwiecień-maj
148,75	158,—	158,—
125,25	125,50	130,—
43,80	44,80	44,80
35,40	35,70	35,70
35,80	37,20	37,40
120,—	850	49,000
175,50		

Kapitały.

Berlin, 16 paźd. 1886.	Pr. consol. 4 ^o /o	105,75
Pozn. 4 ^o /o listy z.	102,50	
Pozn. 3 ^o /o l. z.	99,80	
Pozn. listy rent.	104,20	
Austr. banknoty	162,25	
Austr. renta srebr.	68,50	
Ros. banknoty	192,90	
Ros. consol. 1871	97,10	
Ros. listy zast.	95,30	
Pol. 5 ^o /o listy z.	60,30	
Pol. likw. l. zast.	56,10	
Weg. 4 ^o /o rent. zł.	83,75	
Austr. akcyje kr.	453,50	
Austr. franc. kol. p.	392,50	
Lombardy	175,50	
Uspesob. spok.		

Szczecin, 16 października 1886. (Kursa końc.)

Okowita potw.

październik	listopad	kwiecień-maj
152,50	160,50	160,50
123,—	128,—	128,—
43,50	44,70	44,70

✠

Dnia 16-go o godzinie 6-tej rano, zakończyła żywot do-
czesny po 4-letniej ciężkiej chorobie, opatrzona śś. Sakramentami

Serafina Block

w 54 roku życia. (774)

Pochowanie zwłok odbędzie we wtorek dnia 19-go pa-
ździernika r. b. o godzinie 3-ciej po południu, o czym donosi
w smutku pogrążona rodzina

siostry i szwagier.

Nagrobki

jako to: krzyże, obeliski, płyty, podu-
szki itp. z rozmaitego marmuru, piaskowca, granitu
i syenitu, figury św. Pańskich, cegłę sza-
motową, rury na mosty i przepusty, rurki
do drenowania, dachówkę szlaską, tekturę
smółcowaną własnej fabryki, smoleń-
angielską, poleca (779)

A. Krzyżanowski, Poznań.

Handel win (775)

Antoniego Neumanna w Ostrowie

ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności wina węgierskie osobliście na
Węgrzech wprost od producentów zakupione, w oryginalnych beczkach
począwszy od 160 do 900 marek za 135 litrów, również dolno węgierskie
Rustery, węgierskie czerwone, francuskie czerwone Bordeaux, (A. de Luze
& Fils) białe francuskie, burgundzkie, reńskie, mozelskie, szampańskie
francuskie i niemieckie. Wina hiszpańskie i portugalskie, wszelkie spiry-
tuozy jak araki amsterdamskie, stare rumy, prawdziwą sliwówkę węgier-
ską, koniaki francuskie od Laugerat & Comp., wódki francuskie jak
Chartrois i jaune veritable, Chartreuse verte veritable, Benedyktynek, Crème
de Moca à la vanille, Crème de Cacao, Crème de Thé, Crème de vanille,
Anisette, Marie Brizard Superfine i prawdziwą gdańską z pod łososia.

Szanownej Publiczności i Wielobnemn
Duchowieństwu polecam na nadchodzącą porę
zimową mój (768)

**wielki
magazyn futer
spacerowych i podróży**

z wszelkich możliwych skórek po bardzo tanich cenach.

Philippsohn Holz
kuśnierz.

24. Wodna ulica 24.
obok Księgarni Katolickiej.

Restauracya „Monopol“
Wilhelmowska ul. 27.

Obiady w abonamencie i po za domem po 1 Marce.
Potrawy à la carte każdego czasu od 8 godz. rano do
12-tój wieczorem w wielkim wyborze.
Delikatesy stosownie do pory roku. (730)

Tanie śniadania.

Wina z pierwszorzędnych domów. Piwa prawdziwe:
Monachijskie, pilzneńskie i kobylpolskie.
Podejmuję się także dostarczaniu obiadów i kolacyi
smacznie i z wszelką elegancyą przyrządzonych.

Szanownej Publiczności jak dotąd
tak i nadal polecam zakład mój dru-
karski, mianowicie też **wydawni-
ctwa moje ludowe**, których ka-
talogi na żądanie przesyłam **gratis
i franco.** (776)

Drukarnia J. I. Kraszewskiego
Dr. W. Łebski w Poznaniu.

Wina szampańskie
firmy **George Goulet** w Reims,
Dostawcy dworów
Cesarzowej Indyi i Królowej Wielkiej Brytanii. Króla Holenderskiego
i Nastejpe Tronu Angielskiego Księża Walii. (646)

Mają na składzie:

w Poznaniu: 1. T. Lubiński, Hotel Francuski. 2. W. Kamiński, Ho-
tel Berliński. 3. B. Głabisz. 4. J. K. Nowakowski. 5. J. N. Jab-
zyński. 6. Emil Brumme. 7. H. Hummel. 8. Otto Goy. 9. Stan-
isław Fikowski. 10. A. W. Żuroński. 11. S. Sobeski. 12. A. Pitzner.
13. L. Afeltowicz. 14. F. B. Różyński. 15. J. N. Pawłowski. 16. J. P.
Beely & Co. 17. A. Cichowicz. 18. Benno Lange, Dworzec Centralny.
19. August Ory w Dębnie. W Kościanie: J. Kurezwany, w Śmiglu:
B. Radkiewicz, w Obornikach: M. Głowiński, w Wągrowcu: Gustaw
Ziemmer i Karól Lehmann, w Rogoźnie: F. Wiczorek i A. Rybicki
w Buku: M. Siuchniński i T. Degórski, w Grodzisku: A. Unger i J.
Tomaszewski, w Gnieźnie: A. Schilling, B. Loga, F. I. Chrościński,
J. Piasecki i B. Koschnike, w Trzemesznie: A. Kiszewski, S. Thom-
czek i J. Koszczyński, w Mogilnie: M. Meissner i J. Stark junior,
w Szamotułach: Hotel Gielda i W. & M. Matuszewski, w Wronek:
W. Degórski i J. Krzyżankiewicz, w Środzie: Leon Stanowski i Ho-
tel Hüttnera, w Śremie: R. Kadzidłowski i Magnus Unger, w Ostr-
owie: A. Neumann, w Grabowie: F. Bilicki w Wrześni: Cukiernia
J. Ueberle, w Inowrocławiu: Hotel Weissa, J. Jagodziński i Filia
Jakóba Appa (Karól Beyer), w Pleszewie: L. Zboralski i T. Musie-
lewicz, w Ostrzeszowie: W. Marweg, w Miłosławiu: W. Jezior-
kowski, w Żerkowie: A. Hubert.

L. Zboralski

HANDEL WIN
w Pleszewie

poleca Szanownej Publiczności wyborne
**wina górno-węgierskie
tokajskie.**

Na żądanie próby i cenniki **gratis
i franko.** (683)



Spieszne i najtańsze tuczenie świń
uskutecznia się przez używanie (746)

maki mięsnej.

Takową po tanięj cenie polecają
Orłowski i Sp.
Poznań.

Bracia Jacoby jun.

Poznań, Stary Rynek 87.

**Fabryka płaszczy
dla pań i panienek.** (726)

Na sezon zimowy
otrzymujemy z naszej fabryki codziennie wyborowe nowości
w okryciach zimowych
z modnych materyi i podług nowych przepysznych modeli.
Fasony skromne i nader eleganckie w wielkim wyborze
i poudzierająco niskich cenach.

Bracia Jacoby jun.

**Warszawski magazyn obuwia
damskiego i męskiego.**

Dobre obuwie było i będzie zawsze cenionem, jest ono niewątpliwie najważniejszą
częścią odzieży człowieka. W bogatym zapasie i odmianach formy poleca (778)

F. ANDRZEJEWSKI,
Śty Marcin 68 wprost Piekar, dom własny.

Niniejszem donoszę uprzejmie, że moja (770)

Fabrykę powozów
przeniósłem z Wielkich Garbar nr. 51
na Szeroką ul. 15 (Hotel Paryzki),
i że powiększywszy takową, jestem w stanie wszelkim no-
woczesnym wymaganiom zadość uczynić.

J. KULKA

były pracownik w fabrykach Million Guet & Co. w Paryżu,
L. Newege w Londynie, L. de Raettera w Brukseli jako
w wielu znaczniejszych fabrykach niemieckich.
Wszelkie zamówienia wykonuję pod gwarancyą
spiesznie i tanio.

**Mickiewicza
poezye**

z browaru (712)
Barclay, Perkins & Co.
w Londynie

polecamy w najprzedszytnym
towarze po taniach cenach

Br. Andersch.

Pianina, tania za got. lub na raty.
Fabryka WEIDENSLAUFER Berlin N. W.

Fabryka kwiatów
i magazyn strojów
A. Loeffelbein,
Nr. 5. Plac Wilhelmowski Nr. 5.

Poleca swój bogato zaopatrzony
skład (709)

eleganckich
kapeluszy damskich
w cenie od 6 mk. począwszy

**Garnitury
z kwiatów**
od 5 mk. począwszy.

**Każdy nagniotek
rogówki i brodawki** wytepić
się bez bólu i niezawod, skutkiem
najkrótszym czasie **powszecnie
słynnym i jedynym prawdzi-
wym środkiem specjal-
nym aptekarza S. Radlauc-
ra, smarując tylko pedzel-
kiem.** (1087)

Karton z fiaszeczką i pedzelkiem,
50 fen. Z powodu wielu bezskute-
cznych nasładowań należy się atoli
wyrazić żądac: jedynie **prawdzi-
wego środka** na nagniotki **apte-
karza Radlaucera** w Poznaniu,
Czerwona apteka.

Dodatek.

Kościełną bieliznę

od najtańszej do najwykwintniejszej, jako też pasy do alb poleca

S. HOFFMANN,

Bazar.

Wielki wybór firanek

Niebieskich gazowych Okno od 3 marek
 Angiel. białych i éeru tiulowych z obszytemi ząbkami Okno od 3,50 mrk.
 Tiulowych haftowanych szwajcarskich Okno od 10 marek
 Muślinowych haftowanych szwajcarskich z tiulową bordiurą Okno od 9 marek
 Guipure d'Art éeru Okno od 20 marek
 Kolorowych Alhambra Okno od 30 marek
 poleca w znanych wyborowych gatunkach

W. Jerzykiewicz,

Skład płótna, bielizny, haftów, koronek i towarów białych, Ulica Wilhelmowska nr. 5. (629)

Wina węgierskie

od lat dwudziestu corocznie osobiście na Węgrzech wprost od producentów zakupywane, poleca w wyborze bardzo obfitym. (1880)

A. Cichowicz.

NB. Przy odbiorze w beczkach oryginalnych oddaje po cenach hurtowych.

Niemniej polecam wszelkie inne wina mianowicie **Bordeaux, reńskie, mozelskie, burgundzkie i znane marki szampańskie.**

Parowniki do perek

zalecające się przedewszystkiem swem pojedynczym urządzeniem i **niepodlegające żadnym przepisom policyjnym**, są w wielkości od 3—10 szefli w zapasie

w fabryce wyrobów z miedzi i mosiądzu

J. Krysiwicz

Śty Marcin nr. 65

S. Brzeski,

Poznań, Rynek 52

poleca swój bogato zaopatrzony skład gotowej garderoby męskiej i dla chłopców na jesienny i zimowy sezon.

Paletoty	począwszy od 12	do 60 mrk.
Ubrania	" 15	" 60 "
Spodnie	" 4,50	" 15 "
Zakłady	" 7	" 18 "
Szynele	" 12	" 50 "
Ubiorki dla chłopców	" 3	" 10 "

jako i płaszcze od deszczu z nieprzemakalnej materii. — Równocześnie polecam wielki wybór materii krajowych i zagranicznych. — Obstalunki wykonuję w 24 godz. podług najnowszych żądań. — Także zwracam uwagę **Wielebnemu Duchowieństwu**, iż wyrabiam **rewerendy i płaszcze** podług najnowszej mody i dobrego kroju. (452)

Ceny jak zwykle tanie.

J. Komendziński

malarz dekoracyjny

Poznań, św. Marcin 9

poleca się do wykonywania wszelkich prac malarskich i pozłotniczych, specjalnie zaś do upiększenia kościołów i kaplic w prawdziwym kościelnym stylu. (1693)

Posiada ołtarze i wszelkie sprzęty kościelne i zajmuje się budowaniem tychże. Maluje obrazy nowe i odnawia stare, nawet w najgorszym znajdującej się stanie, podejmuje się w ogóle wszelkich prac wymagających artystycznego wykonania po bardzo przystępnych cenach przy rzetelnej usłudze.

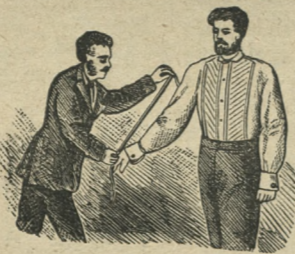
Szkła

do zaprawiania owoców i jarzyn

z hermetycz. zamknięciem z metalu „Britania“ na 1/4, 1/2, 3/4, 1, 1 1/2, 2 i 2 1/2 litra poleca (138)

B. SZULCZEWSKI,

Skład porcelany, szkła, lamp i tac Stary Rynek nr. 53/54.



Na porę jesienną i zimową

polecamy w wielkim wyborze materje krajowe i zagraniczne na paletoty i ubrania Skład nasz zaopatrzony również w garderobę po cenach bajecznie niskich.

Czcigodnemu Duchowieństwu zwracamy uwagę na wyborne leżące **rewerendy** nasze, ze sukna na ten ce sproszadzonego. (439)

A. Kromolicki i J. Dorożala,

Stary Rynek nr. 66, obok banku p. Mamrotha.

Prawdziwy **Arac de Batavia, Cognac, Rum, Nalewki, Stara śliwica, Wódki krajowe i zagraniczne,** (501)

polecam po cenach umiarkowanych w wyborowych gatunkach

A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Filia: ulica Wrocławska nr. 25

BRZYTWY! BRZYTWY!

prawdziwe angielskie pod gwarancją, paski do ostrzenia, wszelki stalowy towar jako to: noże stołowe, kuchenne, kucharskie, tasaki, nożycki od najmniejszych do największych amerykańskich, **noże ogrodowe**, sezyorki, od 30 fen. do 20 mrk., noże ogrodowe i t. d., jako też korkociągi, łyżki (nowosrebrne) stołowe, wazowe i do kawy, poleca jak najtaniej

ślifownia

ED. KARGE,

Nowa ulica (Bazar).

Ostrzenie brzytwy i wszelkich ostrych narzędzi jako też i reperacje wykonywam jak najakuratniej. (2337)

Magazyn i fabryka mebli

własnego wyrobu (2434)

W. Szkaradkiewicz.

w Poznaniu, ul. Wilhelmowska Nr. 20, naprzeciw Hotelu Francuzkiego i ulicy Podgórnój.

SPECYALNOŚĆ:

kompletne urządzenia pokoi salonych, sypialnych, jadalnych itd.

w najzodobienszym, jako też i pojedynczym wykonaniu. Garnitury dekorowane w plusze, rypse, oraz i fantazyjne materje, w wielkim wyborze i najuważnym stylu.

Ceny umiarkowane.

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16,

Jedyny polski

skład machin do szycia

poleca najlepsze maszyny Sintera, filipskie słupkowe, cylindrowe itp. również (1956)

Machiny

do wydzimania bielizny,

wielki wybór lamp

stołowych i wiszących,

Mechaniczna

pracownia reperacji.

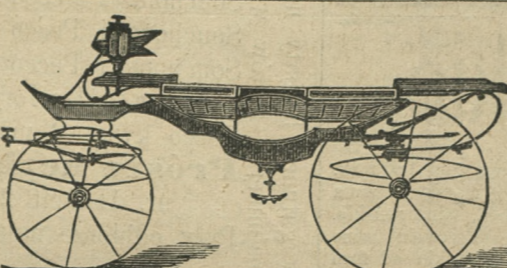
Ceny bardzo przystępne, wa

runki dogodne.

Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.



Skład palenia falban.



ANDRUSZEWSKI

Fabryka pojazdów

poleca swój bogato zaopatrzony skład pojazdów, jak karety, koczki, wolanty, plauwagi na 2 i 4 osoby z gwarancją dwuletnią po bardzo umiarkowanych cenach. (254)

HANDEL WIN

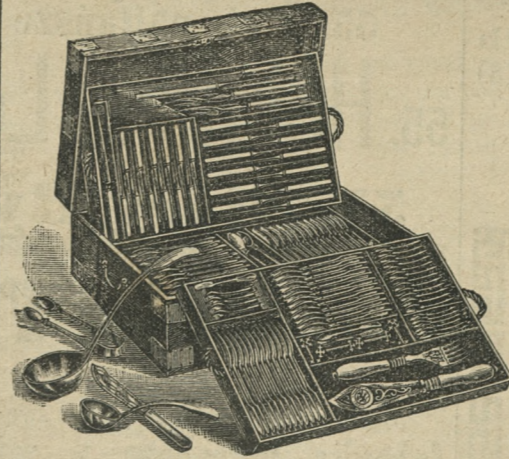
L. ZBORALSKI W PLESZEWIE

donosi uprzejmie

Przewielebnemu Duchowieństwu

i Szanownym Dozorem Kościelnym,

(735) że Najprzewielebniejszy Ks. Arcybiskup upoważnił go po złożeniu na ręce Władzy Duchownej przepisanej przysięgi do odstawiania od przyszłego zbioru win dla obu dycecezyi **win mszalnych** — vinum de vite.



Alfenidowe sztuce stołowe

do wypraw ułożone w pudrach, lub bez takowych polecam w różnych gatunkach, od najtańszych do najdroższych wyrobów **Christofa w Paryżu**, po następujących oryginalnych cenach fabry znych: (428)

12 łyżek stołowych 27,60 M. 12 widelcy stołowych 27,60 M.
 12 noży stołowych 28,80 M. 12 łyżek do kawy 14,40 M.
 1 łyżka półmiskowa 7,20 M. 1 łyżka wazowa 11,20 M.

12 ławeczek do noży 13,20 Mrk.
 cały ten komplet najniezbędniejszych w codziennym gospodarstwie domowym użytecznych sprzętów

kosztuje razem 130 Mrk.

Oprócz powyższych wymienionych sztuce powszechnie uznanej dobroci i trwałości polecam i wielki wybór innych do praktycznego użytku służących przedmiotów jak: cukierniczki, zastawy, kosze, menażki do octu i oliwy, podstawki do szklanek, tace różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, ozdobne zwierciadła, przybory na gotowanie itd. po różnych cenach, z gwarancją za dobroć i trwałość takowych w używaniu.

J. Stark, Poznań, ul. Wilhelmowska 21.

Specjalny skład wyrobów alfenidowych i sprzętów kościelnych.

Przybory kościelne

ornaty, kapy, dalmatyki, tuwalnie, umbracula, adamaszki na chorągwie i baldachimy oraz pojedyncze części do ornatów i kap: słupy, szkaplerze, galony i frendzle polecamy po cenach umiarkowanych.

Sławski & Bogusławski

w Bazarze. (606)

Pasy do lokomobil bez końca.
 Płachty nieprzemakalne dla lokomobil.
 Worki do zboża.
 Smarowniki „Tovote“ i do tychże stały tłuszcz. (273)
 Opakunek asbestowy oraz wszelkie inne przybory dla gorzelni i cukrowni

poleca po cenach umiarkowanych

fabryka pasów

Z. Mazurkiewicz,

Poznań,

Berlińska ulica nr. 5.



Mój bogato zaopatrzony (711)

SKŁAD

towarów złotych i srebrnych

polecam łaskawym względem,

STANISŁAW SZUBERT,

złotnik i jubiler,

POZNAŃ, ULICA WILHELMOWSKA Nr. 7.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

MAGAZYN

MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najzodobienszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

HERBATĘ

karawanową
 à 6, 5, 4 1/2 m.
 za funt, **Chin-
 ska czarna
 herbata**
 à 6, 5, 4, 3 i 2
 mrk. za funt.
**Tulskie
 Samowary**
 poleca
B. Hozakowski, Toruń (Thorn.)
 Cenniki na żądanie franko. (585)

Szczotki,

do włosów, do zębów, do paznokci oraz szczotki do **froterowania, zamiatania i szorowania**, do dywanów, ubrania, butów, do **konj i bydła**, grzebielce, oraz różne grzebienie w jak najlepszym gatunku, po cenach umiarkowanych sprzedaje

ED. KARGE,

Nowa ulica (Bazar).

Zamówienia z prowincji uskutecznią się bezwzględnie. (2338)

Lustracje

i (140)
 rady rolnicze.

Aby najtańszym kosztem osiągnąć **największe dochody** i zyski udziela rad, zaprowadza lub poprawia urządzenia gospodarze, odpowiednio do każdej miejscowości dostosowane, **agronom** doświadczony długoletnią praktyką w rozmaitych okolicach i krajach. O warunkach dowiedzieć się można listownie, adresując pod literami J. N. w Poznaniu w cukierni p. Sobieskiego.

Skład ludowy

poleca towary wszelkiego rodzaju po najniższych cenach: jako materje wełniane, flanele, wperpy, barchany, kalmuki, perkale, kretony, płótna i płócienka, ciepłe chustki w wielkim wyborze, szaliki, ciepłe ponczochy, szkarpety od najtańszych począwszy, gotową bieliznę i suknie, watawone koldry, worki do zboża i t. d. O zamówienie robót ku dostarczeniu zarobku ubogim kobietom najusilniej Szan. Publ. prosi. (607)

